

WEŹ ZA DARMO 1 szt.

KRZYŻÓWKA
Z NAGRODĄ
DARMOWE
OGŁOSZENIA!

DOCIERAMY DO KAŻDEGO DOMU!

WIEŚCI Z POWIATU

ibytów.pl

Miastko24.pl

Bytów • Miastko • Czarna Dąbrówka • Borzutychoń • Kołczygłowy • Lipnica • Parchowo • Studzienice • Trzebielino • Tuchomie

DARMOWY MIESIĘCZNIK – NAKŁAD 30 000 egz. • ISSN 2719-6631 • nr 6/33 • 29/06/2023

TRAGEDIA w Ząbinowicach. Babcia ROZJECHAŁA WNUKA! str. 9 **Sławski ogłasza: KIEPSKIE WYNIKI bytowskiego LO!** str. 9 **AWANTURA o nadajnik w Ciemnie** str. 17 **SKARGA na Marka Sildatka** str. 18 **ZMIANA WŁADZY w Bytovie** str. 23

AMERYKAŃSKA PRZYGODA SYLKI I SPÓŁKI

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



str. 3

Müller na „KRZYWEJ BRAMIE”. FALSTART?



str. 10

NABITE w domki drewniane „Łukasz, ODDAJ PIENIĄDZE!”

str. 4



„RADNI BEZRADNI” z Czarnej Dąbrówki

str. 14



str. 12

BUNT na Fiołkowej. „Sami sobie WINNI?”

KONFLIKT w Brzeźnie. Pani Lucyna wójttem ZARZĄDZA?

str. 21

REKLAMA



Tartak Łaska
Andrzej Łaska

83-322 Stężycza, ul. Kartuska 30
58 684-33-52 / 608-584-520
tartak@tartak-laska.pl

Wykonujemy:

- Konstrukcje dachowe
- Łaty
- Impregnacja
- Krawężniki

Andrzej Płaczkiewicz – „koń trojański” PiS na marszu w Warszawie

Na marszu Platformy Obywatelskiej 4 czerwca w Warszawie pojawił się „koń trojański” z Prawa i Sprawiedliwości. To Andrzej Płaczkiewicz, członek PiS w powiecie bytowskim, kierownik Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Chwali się tym, że wmieszał się w tłum i rozdawał ulotki akcji społecznej „Chrońmy dzieci”, wspieranej przez rząd PiS. Chodzi między innymi o brak tzw. propagandy LGBT w szkołach.

Podpisywały się nawet osoby z tęczowymi opaskami – uśmiecha się Andrzej Płaczkiewicz.

Wchodząc w szczegóły wyjaśnienia, że akurat 4 czerwca był na spotkaniu w Partii Republikańskiej. Postanowił wykorzystać okazję, wymieszać się w tłum i rozdać ulotki oraz zebrać podpisy dla projektu wspieranego przez rząd. Udało mu się, bez ekscesów.

– Mówiłem im, że to taka inicjatywa obywatelska. Gdy padało słowo „obywatelska”, od razu podpisywali nie zważając nawet na to, że na ulotkach było zdjęcie marszałka Elżbiety Witek. Zebrałem podpisy nawet od osób z tęczowymi opaskami i w tęczy czapczkach – chwali się Płaczkiewicz. – Mówiłem im, że chodzi nam o konieczność uzyskiwania zgody rodziców na wpuszczanie do szkół różnego rodzaju organizacji i fundacji, a oni to bezkrytycznie przyjmowali i podpisywali. Świadczy to o pozo-

mie ich intelektu. Łykali to jak karp bułkę. Taki to elektorat brał udział w tym marszu. Szli tam jak ślepe gęsi.

Tym sposobem członkom PiS z powiatu bytowskiego udało się zebrać podpisy pod wspieranym przez rząd projektem od osób, które normalnie by go nie poparły.

Według Płaczkiewicza nieprawdziwe są też wyliczenia o ilości uczestników marszu. Media nieprzychylnie partii rządzącej podawały, że brało w nim udział prawie 400 000 uczestników. Druga strona, w tym Andrzej Płaczkiewicz, zapewnia, że zebranych było znacznie mniej, bo podobno około 200 000.

O komentarz w tej sprawie poprosiliśmy posła PO Zbigniewa Konwińskiego ze Słupska.

– Trudno nawet skomentować takie zachowania, bo on wszystko może opowiedzieć – mówi Konwiński. – Jeśli rzeczywiście przejawia troskę o dzieci, zachęcam aby przekonał swoich kolegów z klubu parla-

mentarnego Prawo i Sprawiedliwość do poparcia naszych wniosków. Chodzi o to aby przeznaczyć ponad 2 miliardy przekazywane na TVP między innymi na wsparcie psychiatrii dziecięcej. Pomimo licznych naszych apeli oraz opinii specjalistów, PiS pozostaje głuchy na te postulaty. Wolą wydawać pieniądze na tę propagandę TVP.

Konwiński twierdzi, że ciężko też skomentować doniesienia o mniejszej ilości uczestników marszu. Sam w nim uczestniczył i zapewnia, że frekwencja była znacznie większa niż podaje Płaczkiewicz.

– Ważniejsze jest nie liczenie uczestników marszu, tylko liczenie się z ich zdaniem – dodaje Konwiński. – Być może działaczowi PiS jest do śmiechu, ale radziłbym mu żeby zajął się poważnymi sprawami, takimi jak dodatkowe fundusze na psychiatrię dziecięcą.

Jego zdaniem marsz 4 czerwca to dobry prognostyk przed

zbliżającymi się jesiennymi wyborami. Mówi, że była to największa polityczna akcja po 1989 roku.

(MATEO)
FOT. MATERIAŁY PRASO

OPINIE ibytow.pl

To jest przykład cynizmu członka PiSu, który traktuje ludzi jak ciemnotę i wciska im, że zbiera podpisy pod projektem obywatelskim, jeszcze się tym chełpi w mediach. Kolego, jakby PiS konsultował projekty ze społeczeństwem, to nie byłoby tego marszu 4 czerwca, proste jak jeden + jeden, ale dla członków PiSu ten poziom jest nie do przeskokowania. Kolego Zbyszku, jako zwoleńnik w latach 90. Unii Wolności, wytłumacz Andrzejowi na czym polega demokracja. Magellan

Kolega był na szkoleniu Partii Republikańskiej. Czy to nie ta partia nadzoruje NCBiR, który przyznawał wielomilionowe środki unijne dla podstawionych sępów? Kolega został



Andrzej Płaczkiewicz wmieszał się w tłum podczas marszu 4 czerwca i zbierał podpisy dla akcji popieranej przez rząd PiS

dobrze przeszkolony. Nie zdziwiłbym się, że w krótkim czasie jak grzyby po deszczu w Bytowie powstaną NGO, które otrzymają fundusze na moralizację młodzieży i dorosłych na terenie powiatu bytowskiego. Kolego Zbyszku, masz ogromne doświadczenie jeżeli chodzi o prowadzenie fundacji. Możesz jeszcze podszkolić Andrzeja, aby nabył wiedzę dobrze spożytkował. Ryszard Lwie Serce

Zgadzam się. Precz z religią ze szkół! ahaha

Pan Płaczkiewicz ocenia po jednorazowym wydarzeniu, jak kształtuje się poziom intelektualny zebranych 4 czerwca

w Warszawie. Co zatem można powiedzieć o panu Płaczkiewiczu oceniając jego „wysoki” sprzed kilku lat, znane społeczności lokalnej? No wzorem cnót małżeńskich i przykładowym katolikiem określić jest pana niezwykle trudno. krk

Tak się składa, że żadne „lobby” nie „seksualizuje” dzieci w szkołach. Za to kolejne miesiące przynoszą tragiczne informacje o kolejnych dzieciach pobitych/zabitych w rodzinach przez ojców/ojczymów/matki. Może tym by się zajął ten mistrz intelektu? Aaaa, nie, zaraz. Łatwiej rozwiązywać problemy, które nie istnieją. JohnD0

Drutex z Medalem Europejskim

Bytowska spółka Drutex po raz kolejny została uhonorowana Medalem Europejskim w prestiżowym konkursie organizowanym przez Business Centre Club. Tym razem Drutex został doceniony za okno Iglo Energy Classic.



Uroczystość wręczenia Medali Europejskich odbyła się 20 czerwca w Warszawie

Była to już 34. edycja przedsięwzięcia realizowanego przez BCC pod egidą Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego, którego zadaniem jest wyróżnianie oraz promocja wysokich jakościowo wyrobów oraz usług oferowanych przez firmy działające w Polsce.

Drutex jest wielokrotnym laureatem tej prestiżowej nagrody. Firma otrzymywała ją m.in. za drzwi aluminiowe MB-86, okna PVC, drzwi podnoszone-przesuwne Iglo-HS czy innowacyjne systemy rolet.

Nagrodzone teraz okno PVC Iglo Energy Classic to produkt na miarę XXI wieku. Cechuje je unikalny design oraz szeroka gama dodatkowego wyposażenia. Za rewelacyjne parametry izolacji cieplnej odpowiada 7-komorowy profil klasy A, wykonany wyłącznie z materiału pierwotnego, wyposażony w 3 uszczelki, w tym centralną ze spienionego EPDM oraz 3-komorowy pakiet szybowy.

– Bardzo cieszymy się z otrzymanego wyróżnienia, zwłaszcza, że otrzymujemy je kolejny raz z rzędu. Dowodzi to, że realizowana od lat strategia oparta na inwestycjach w najwyższą jakość i nowoczesną technologię doskonale się sprawdza. Dzięki temu konsekwentnie umacniamy naszą rynkową pozycję, zdobywając serca klientów na całym świecie – mówi Gabriela Gusztyń-Popławska, dyrektor PR w firmie Drutex.

Obecnie to marka o znaczeniu i zasięgu globalnym. Eksportuje swoje wyroby do ponad 40 krajów na całym świecie, a sprzedaż zagraniczna to 80 procent łącznych obrotów. Drutex blisko cztery dekady temu założył Leszek Gierszewski i wciąż kieruje firmą, konsekwentnie ją rozwijając. Sprzedaż dynamicznie rośnie w Europie i poza nią, m.in. w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii czy Nowej Zelandii. Drutex ma na całym świecie sieć kilku tysięcy partnerów handlowych. Codziennie w halach o łącznej powierzchni ponad 11 hektarów powstaje do siedmiu tysięcy okien. Produkowane są na miejscu od A do Z. Każde okno czy drzwi powstają na indywidualne zamówienie, dla konkretnego klienta. Czas realizacji na terenie Europy wynosi do 7 dni w przypadku okien PVC i do 14 aluminiowych.

Firma dysponuje własną flotą kilkuset nowoczesnych pojazdów, które tylko w 2022 roku przejechały po europejskich drogach łącznie 52 miliony kilometrów.

Koncert Cleo w Koszalinie. Mamy BILETY do oddania!

Mamy do oddania bilety na koncert Cleo, który odbędzie się 4 sierpnia w Koszalinie!

Cleo to artystka, której potencjał artystyczny i popularność przez ostatni rok znacznie wzrosła. Wyświetlenia jej piosenek na YouTube przekraczają 100 mln („Za krokiem krok”). Wydana w 2020 roku płyta Super Nova a „Kocham”, która w ciągu zaledwie 3 miesięcy osiągnęła 6 mln wyświetleń!

Teraz będzie można spotkać ją na żywo 4 sierpnia w Koszalinie. Początek koncertu o godz. 20.00 w koszalińskim amfiteatrze na ulicy Piastowskiej 7.

Bilety warto kupić wcześniej w internecie pod adresem <https://www.kupbilecik.pl>

Możesz też zdobyć za darmo dwie 2-osobowe wejściówki. Co należy zrobić, aby je uzyskać? Wystarczy wysłać SMS o treści CLEO pod nr tel. 513 313 112. Darmowe wejściówki uzyskają 2 osoby, które jako pierwsze wyślą taką wiadomość we wtorek 4 lipca o godz. 18.00. Bilety wyślemy bezpośrednio do wskazanego paczkomatu.

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



WIEŚCI Z POWIATU

DARMOWY MIESIĘCZNIK

ISSN 2719-6631
ADRES REDAKCJI: Pasięka 55b/15, 77-200 Miastko
(Korespondencje prosimy wysyłać listem zwykłym, nie poleconym.)
REDAKTOR NACZELNY:
Mateusz Węsierski,
redakcja@ibytow.news,
tel. 513 313 112

REPORTERZY:
BARTŁOMIEJ NOWAK, Patryk Knapczyk
BIURO REKLAMY: tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news
ZINTEGROWANE PORTALE: www.miastko24.pl, www.ibytow.pl, www.iczluchow.pl, www.iszczecinek.pl DTP: Wojciech Grzegorzycza
WYDAWCA: Compass sp. z o.o. Pasięka 55b/15, 77-200 Miastko,
NAKLAD: 30 000 egz. DRUK: Agora S.A. ul. Daniszewska 27, 03-230 Warszawa

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

CITY TAXI

Andrzej

501 445 308

Znajdź i polub

Bytów Google facebook No.1

Bytowskie władze w USA

Od poniedziałku (12 czerwca) większości przedstawicieli bytowskich władz nie było w Bytowie. Burmistrz Ryszard Sylka, wiceburmistrz Jacek Czapiewski, dyrektor Bytowskiego Centrum Kultury Marian Gospodarek, dyrektor biblioteki Jacek Prądziński, przewodniczący Rady Miejskiej Jan Treder i Jolanta Stolec z Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu wyruszyli do Stanów Zjednoczonych. Jaki jest cel wizyty?

Celem wizyty jest wymiana doświadczeń w różnych dziedzinach. Chodzi przede wszystkim o sprawy kulturalno-oświatowe, ale delegacja przyjrzy się także, jak wygląda realizacja inwestycji w naszym partnerskim samorządzie. Ważnym wątkiem rozmów będzie dalsza wymiana uczniów między Bytowem a Winoną - wyjaśniała Danuta Karcz-Karczewska, sekretarz gminy Bytów.

Winona to amerykańskie miasto leżące w stanie Minnesota. Miejscowość liczy ponad 27 tysięcy mieszkańców. Mieści się między malowniczymi stromymi brzegami rzeki Mississippi. Bytów rozpoczął współpracę z miastem Winona w 2002 roku. Jaki jest koszt delegacji? Z informacji, które udało nam się uzyskać, wynika, że koszt de-

legacji to ok. 20 000 zł. W tej kwocie są m.in. bilety i ubezpieczenia.

Choć wszyscy samorządowcy polecili do Winony razem - wrócili na dwie tury. Przewodniczący Rady Miejskiej i wiceburmistrz Czapiewski przylecieli jako pierwsi. Pozostali uczestnicy delegacji zostali w Stanach Zjednoczonych tydzień dłużej.

(DW)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

OPINIE ibytow.pl

Patrioty będą instalowane na Rzepnicy.

Kaszeba

Władza podróżuje za nasze pieniądze. Lepiej niech się zajmie problemami gminy i miasta, a nie do USA po kulturę jeżdżą. Po co to? Dla kogo? Ludzie chcą konkretów od władz w kwestii

infrastruktury, porządku, komunikacji itp. Jak przespali okres powrotu kolejki do Bytowa, wstyd na całą Polskę. Jedyny powiat bez połączenia PKP pasażerskich. A o zadupiu drogowym szkoda gadać, śpią i nic nie robią. Mam nadzieję, że władza się zmieni z większą ikrą, bo ta już dawno się wypaliła.

Hugo

Gdzie jest wzmianka o pogarszającym się stanie zdrowia ks. Paula Brezę? To osoba, od której zaczęła się współpraca miast, posiadająca korzenie najprawdopodobniej w Bytowie. Osoba, która kultywuje polskość w Minnesocie, prowadzi polskie (kaszubskie) muzeum z dużą ilością bytowskich akcentów. Szuka sponsorów na organizację wymiany Winona-Bytów. Faktem jest, że jest to „późnolubna” delegacja właśnie ze

względom na P. Brezę. To osoba, która serio mocno przyczynia się do propagowania polskości w USA i powinniśmy być wszyscy z tego dumni.

uczestnik

Gdzie są największe krzykaczki opozycyjni w Radzie? Radny Tomasz ps. „Franek” i radny Ireneusz ps. „Pieniążek”, starszy brat ministranta Mariana, który był w USA na ostatniej wieczery.

Blumstein

Wycieczka burmistrza i jego urzędników nie przysporzy im głosów w nadchodzących wyborach samorządowych. To fakt oczywisty i tylko dooreń tego nie zauważy. Lesio-Pekaesio wykazał się większym sprytem i nie wziął udziału w wycieczce za jeden uśmiech, czyli za pieniądze podatników. Burmistrz ma już dwie kadencje za sobą i rezultat nadchodzących wyborów mu dynda. No to jak nie wykorzystać sprzyjającej okazji?

z Bytowa

Malkontentom i marudom narzekającym na wyjazd bytowskiej delegacji do Ameryki radzę, by dostrzegli pozytywny aspekt tej wycieczki. Jest nadzieja, że przynajmniej część wycieczki poprosi o azyl w USA i tym samym uwolni nas od swojej obecności w Bytowie. Panie Rysiu, prosz pan o azyl!

Marzyciel



Bytowskie władze w zaprzyjaźnionej Winonie

REKLAMA



FOTO galeria

www.ibytow.pl

Remont ulicy Spacerowej w Dąbiu ZAGROŻONY

Kilka tygodni temu informowaliśmy, że władze Bytowa rozpięły przetarg na modernizację ul. Spacerowej w Dąbiu. Gmina uzyskała na realizację tego zadania dotację z Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich oraz z lokalnego nadleśnictwa. Niestety, wartość ofert przekracza założenia budżetowe gminy.



Przy ulicy Spacerowej mieszka m.in. burmistrz Ryszard Sylka

Remont ulicy Spacerowej ma objąć budowę jezdni, chodnika, przebudowę istniejących zjazdów indywidualnych, budowę oświetlenia oraz przebudowę skrzyżowania z drogą wojewódzką. Ponadto cztery drzewa zostaną zastąpione nowymi. Szacowana wartość projektu wynosiła 3 269 922,03 zł, z czego gmina miała dołożyć ze swojego budżetu nieco ponad milion złotych.

Do konkursu wpłynęły trzy oferty. Wszystkie oscylowały w okolicach 4-4,3 mln zł, czyli znacznie więcej niż zakładał samorządowcy. Najkorzystniejszą cenę zaproponowało

Przedsiębiorstwo Drogowe Romana Jereczka. Władze Bytowa wstrzymują się jednak z anulowaniem przetargu.

- Na sesji Rady Miasta podamy pod głosowanie wnioski o zwiększenie finansowania tej inwestycji. Najwyraźniej kosztorys zadania był niedoszacowany. Mamy nadzieję, że radni

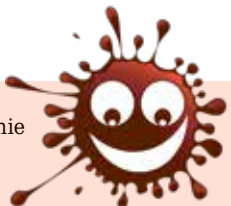
(DW)

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

przychylił się do tego wniosku, gdyż szkoda byłoby stracić tak duże dofinansowanie. Ta inwestycja jest naprawdę potrzebna - komentuje Jacek Czapiewski, wiceburmistrz Bytowa.

Żona do męża:

- Kiedy się na ciebie złościę, nigdy nie odpowiadasz mi tym samym. Jak udaje ci się kontrolować złość?
- Czyszczę sedes...
- I to ci pomaga?
- Używam twojej szczoteczki do zębów...



Nowość
FOTOBUDKA 360 CZYLI IMPREZOWY HIT 2023 ROKU

NAJLEPSZA FOTOBUDKA na Pomorzu

Wynajmij naszą Fotobudkę 360 na swoją imprezę.

Nie ma znaczenia czy organizujesz wesele, koncert, piknik, urodziny czy inny event.

Nasza fotobudka zapewni Twoim Gościom dobrą zabawę i niezapomniane chwile, a wykonany filmik i zdjęcia będą pamiątką na długie lata.



**FOTOBUDKA
ZAKRĄGLENI
3 6 0**



@ZAKRAGLENI360POMORZE

zapraszamy do współpracy

669 480 900

znajdź nas

„NABICI” w domki drewniane?

Był Leszek P. – „wampir z Bytowa”, a teraz jest podobno Łukasz P. – „oszust z Bytowa”. Tak określają go klienci, którzy zamówili w jego firmie budowę domków drewnianych. Niezadowoleni połączyli siły twierdząc, że zostali oszukani. Są z różnych rejonów województwa. Połączył ich Łukasz P. Wziął zaliczki, domków nie zbudował, a niektórym wysłał jeszcze na koniec wezwania do zapłaty za rezerwację terminu! Ich zdaniem to próba zastraszenia.

HISTORIA 1

Małgorzata Fritza Łukasza P. spotkała po raz pierwszy w marcu tego roku. Miał zbudować domek z zagospodarowanym poddaszem w Juszkowie koło Pruszcza Gdańskiego. Umówili się na łączną sumę 45 tys. zł. Wpłaciła 10 tys. zł zaliczki.

– Niestety on nigdy nie wybudował mi tego domku – mówi Małgorzata Fritza.

Zgodnie z umową budowa miała rozpocząć się 15 maja i miała potrwać 7 dni. W tym terminie P. zdążył zbudować jedynie podłogę. Z późniejszej opinii inspektora budowlanego wynika, że podłoga nadaje się do rozbiórki, bo została wykonana niezgodnie ze sztuką.

– Po wykonaniu podłogi wyszło na jaw, że zrealizowana została w niewłaściwy sposób, na

starych płytach chodnikowych. Ich wysokość regulowana była kawałkami drewna – opowiada mieszkanka Gdańska.

Fritza zeznaje, że firmę Łukasza P. znalazła w internecie. Z jej relacji wynika, że młody przedsiębiorca zaoferował jej więcej niż oczekiwała, proponując ocieplenie ścian w jednej cenie. Fritza opowiada, że rozmowa przebiegała w bardzo miły sposób. Łukasz P. wydawał się osobą godną zaufania. Później wszystko się zmieniło.

– 19 maja pan Łukasz przyjechał na działkę z jednym pracownikiem. Widząc, co się dzieje, chcieliśmy rozwiązać z nim umowę. Zgodził się i zobowiązał się, że do najbliższej niedzieli zabierze materiał, a do 10 czerwca wpłaci mi całą zaliczkę, czego nie uczynił – relacjonuje kobieta.

Oczywiście tak się nie stało i dziś nie ma z nim żadnego kontaktu. Nie ma wykonawcy, nie ma pieniędzy. Została tylko podłoga, którą trzeba było rozebrać.

Fritza pokazuje zdjęcia, na których widać prowizorycznie wykonane podparcie do podłogi. W jednym z miejsc płyty OSB połączone są kawałkiem starej szafy, którą wykonawca znalazł na śmietniku. Ostatecznie rozpoczęta przez Łukasza P. podłoga została rozebrana, a na działkę na budowę domku przyszedł inny, solidniejszy wykonawca.

– Warto jeszcze wspomnieć, że podczas naszego ostatniego spotkania, gdy chciałam podpisać odstąpienia od umowy, próbował uciekać. Przesłał nawet policję, twierdząc, że nie chce go wypuścić z działki, co było nieprawdą – zeznaje mieszkanka Gdańska.

Warty podkreślenia jest również sposób rozliczeń. Od wykonawcy usłyszała, że nie jest w stanie przedstawić potwierdzeń zakupu materiałów w postaci faktur, bo on rzekomo ich w ogóle nie bierze – zaznacza Fritza.

HISTORIA 2

Bardzo podobna jest historia Patrycji Fos z Elbląga. Ona też dała się skusić ogłoszeniom zamieszczonym w internecie przez Łukasza P.

– Ogłoszenia były bardzo atrakcyjne, a oferta domków na zdjęciach bogata. Mój mąż napisał. Odezwiała się pani Sylwia, partnerka pana Łukasza. Ustaliliśmy termin spotkania w celu podpisania umowy w Bytowie – opowiada Patrycja Fos.

Razem z mężem pojechała z Elbląga do Bytowa. Podpisała umowę osobiście. Na spotkaniu Łukasz P. miał się zobowiązywać, że przyjadą i domek postawią w 4 dni. Twierdził, że ma sprawną ekipę i odpowiedni sprzęt. Wpłacili zaliczkę w kwocie 6 tys. zł, umawiając się na realizację domku od 24 kwietnia. Niestety tego dnia wykonawca nie przyjechał.



Kobiety czują się oszukane przez bytowskiego przedsiębiorcę, Łukasza P.

– Już wcześniej byliśmy zaniepokojeni ograniczonym kontaktem z wykonawcą. W połowie kwietnia uświadomiliśmy sobie, że tak naprawdę nie mamy projektu tego domku. Sporządziliśmy go sami i wysłaliśmy do pana Łukasza z prośbą o potwierdzenie. Kontakt był bardzo słaby. Praktycznie nie odbierał telefonu, a jak odebrał, to miał pretensje, że do niego dzwoniemy – opowiada Fos.

Zaniepokojeni zachowaniem wykonawcy zaczęli szukać większej ilości informacji na jego temat. Okazało się, że firma jest całkiem świeża, bez wcześniejszych realizacji.

– Zdjęcia, które miał w swojej ofercie, były zdjęciami „ukradzionymi” z ofert innych firm – podkreśla mieszkanka Elbląga. – Na profilu jego firmy zaczęły pojawiać się komentarze od osób, które czuły się poszkodowane, bo wpłaciły zaliczkę, a robota nie była realizowana. Zaczęliśmy obawiać się, że jesteśmy oszukani.

Widząc to zaczęli nagrywać każdą rozmowę, którą udało się przeprowadzić. Późniejsze jazdy wykonawcy też były nagrywane.

– Pan Łukasz nie zjawiał się u nas 24 kwietnia, tłumacząc się złymi warunkami pogodowymi. Obiecywał, że za 2 tygodnie jednak przyjedzie. Powiedziałam mu, że jeżeli nie pojawi się 8 maja, zgłaszam sprawę na

policję, bo będzie to dla mnie oszustwo – relacjonuje Fos.

Wykonawca deklarował, że na pewno przyjedzie. Uspokajała mieszkankę Elbląga.

– 8 maja jednak nie przyjechał, więc wypowiedzieliśmy umowę, wysyłając wypowiedzenie drogą pocztową. Oczywiście listu nie odebrał, a 9 maja przyjechał do nas – relacjonuje.

Wykonawca tłumaczył, że w tartaku nie było materiału. Deklarował, że przyjedzie następnego dnia, czyli 10 maja.

– Miał być o godz. 9:00, ale przyjechał około południa z jednym pracownikiem. Przywieźli kilka desek na podłogę. Wypakowali materiał i oznajmił, że on już dzisiaj pracować nie będzie, bo jest już za późno, a majster się rozchorował. Zaczął opowiadać, że od jutra zbiera brygadę i wtedy „ostro” biorą się do roboty – opowiada Fos.

P. deklarował, że teraz to już na pewno postawi domek w 4 dni. Zgodzili się obawiając, że nie ma innego wyjścia.

– Musieliśmy mu zaufać, aby odzyskać przynajmniej część naszych pieniędzy – zaznacza Fos.

Następnego dnia też nie przyjechał o godz. 9:00 rano, ale o 15:00. Nie miał ze sobą żadnej większej brygady. Był tylko jeden pomocnik.

– Byłam wtedy już tak zdernerwowana tą sytuacją, że powiedziałam mu wprost, aby za-

kończyć tę farsę i rozwiązać umowę albo rzeczywiście w 4 dni zbuduje ten domek. W odpowiedzi usłyszałam, że w takiej sytuacji on nam domku budować już nie będzie – relacjonuje mieszkanka Elbląga. – Usłyszałam, że zapłaciłam mu zaliczkę za termin, a nie za pracę. Powiedziałam, że w takiej sytuacji przecież termin nie został zrealizowany, bo był to 24 kwietnia, ale on wsiadł do samochodu, zabrał swojego pomocnika i tyle go widzieliśmy.

Napisali doniesienie o próbie oszustwa i skierowali sprawę do prokuratury. W odpowiedzi dostali list od Łukasza P. z wezwaniem do zapłaty. Grozi im wpisaniem do rejestru dłużników.

– Wezwał nas do zapłaty kwoty ponad 22 tys. zł. Tak naprawdę nie wiemy za co ma być ta zapłata, bo koszt całości to było 18 tys. zł, a wziął 6 tys. zł zaliczki – opowiada Patrycja Fos.

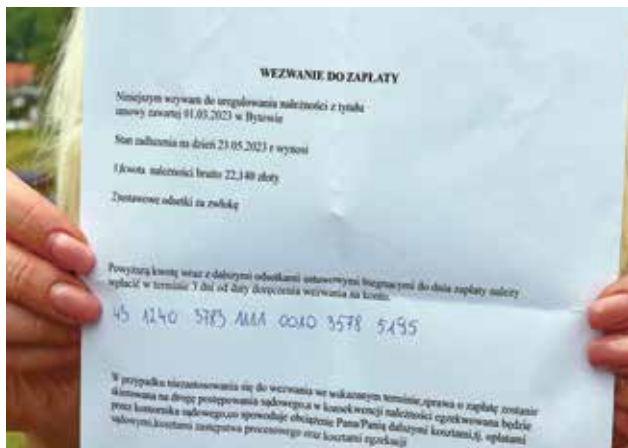
Fos traktuje to jako próbę zastraszenia, aby nie podejmo-

Wielka pani dentystka mówi, że ma 2 tys. zł limitu na wypłatę z konta, a ja na materiał 7 tys. zł muszę wydać

Łukasz P., przedsiębiorca z Bytowa



Małgorzata Fritza pokazuje projekt przygotowany przez przedsiębiorcę



Patrycja Fos też dostała wezwanie do zapłaty, pomimo niewykonanej pracy. P. żąda od niej ponad 22 tys. zł

wać żadnych dalszych kroków przeciwko Łukaszowi P.

- Prawda jest taka, że on nawet żadnego gwoźdźka nie przyniósł, tylko deski warte jakieś 500 zł, wziął 6 tys. zł zaliczki i chce teraz od nas jeszcze 22 tys. zł nie wiadomo za co - podkreśla.

HISTORIA 3

Podobna do dwóch poprzednich jest historia Izabeli Wirkus z Przechlewa w powiecie człuchowskim. Ona też chciała skorzystać z oferty firmy Łukasza P. Jego partnerce wysłała zdjęcia domku, który miał być zbudowany na jej działce. Po rozmowach ustalili podpisa-

Usłyszałam, że zapłaciłam mi zaliczkę za termin, a nie za pracę

Patrycja Fos

nie umowy i pojechali do Łukasza P., aby to zrobić.

- Pokazałam jaki to ma być domek i jakie wymiary mnie interesują. Podpisaliśmy umowę. Praca miała być wykonana w przeciągu 3 tygodni. Dokładnie umowę podpisaliśmy 29 marca, a 17 kwietnia miał być termin realizacji. 2 dni przed tym terminem zaczęłam się zastanawiać, bo wykonawca nie kontaktował się. Zadzwoniłam do niego. Przy kolejnej próbie usłyszałam, że nie ma czasu na odpisywanie na wiadomości i do odbierania telefonu. Otrzymałam odpowiedź, że nie ma drewna w tartaku - opowiada Izabela Wirkus.

Usłyszała, że domek zacznie być budowany we wtorek 18 kwietnia, ale po stronie wykonawcy nie było żadnego kontaktu. Wykonawca odezwał się 19 kwietnia i oznajmił, że jadą do Przechlewa. Przywieźli kilka płyt OSB oraz kilka belek.

- Wpłaciliśmy 2600 zł zaliczki. W dniu podpisania umowy domek miał kosztować 13 tys. zł. Ustaliliśmy, że skoro tak to się toczy i on wiezie materiał, to my temu panu podziękujemy - relacjonuje Izabela Wirkus.

P. zjawił się kolejnego dnia. Już na wstępie zakomunikował, że chce otrzymać kolejną za-

liczkę. Wirkus zaprotestowała, powołując się na rozmowy przy podpisaniu umowy. Zaliczka miała być jedna na początek umowy, a reszta po wykonaniu zlecenia. P. tłumaczył, że potrzebuje kolejnych pieniędzy na zakup materiału.

- Uległam mu i przełałam na konto 2 tys. zł. Następnego dnia nastąpiła ta sama sytuacja. Przełałam kolejne 2 tys. zł - opowiada Wirkus.

Termin realizacji domku to miało być kilka dni. P. miał deklaruować, że na majówkę rodzina Wirkus będzie mogła przy nowym domku grillować.

- Do dziś nie grillujemy, bo domek nie jest wykończony. Zapłaciłam mu na dzień dzisiejszy 10 600 zł wszystkich zaliczek, a kontakt urwał się - relacjonuje Izabela Wirkus.

Jej mąż zwrócił uwagę, dzwoniąc do niego i wskazując, że pracownikom skończyły się deski, a on podczas rozmowy w trybie głośnomówiącym oznajmił, że w takiej sytuacji mają iść kupić karty i grać. Zbulwersowany mężczyzna zwrócił na to uwagę wykonawcy, a ten obraził się i oznajmił, że z powodu takiego tonu rozmowy on dla nich pracować nie będzie.

- Usłyszałam, że on zaliczki nie odda. Powiedział, że jak chcę, to możemy spotkać się na drodze sądowej. Podobnie jak do Patrycji, kilkanaście dni temu przyszło do mnie pismo z wezwaniem do zapłaty kwoty prawie 16 tys. zł. W sytuacji, gdy wpłaciłam mu 10 600 zł zaliczki, nie wiem za co to są pieniądze, bo przecież domek miał kosztować 13 tys. zł, a nie został zbudowany. Odbieram to jako próbę zastraszania - opowiada Izabela Wirkus.

Na tym na razie sprawa się zakończyła, bo Łukasz P. przestał odbierać od nich telefon.

- Na dzień dzisiejszy domek nie jest wykonany, pieniądze w kwocie 10 600 zł wzięte, a on jeszcze żąda prawie 16 tys. zł nie wiadomo za co - oburza się mieszkanka Przechlewa.

Jej mąż, Rafał Wirkus podkreśla, że po odejściu fachowca w ciągu nieco ponad dnia obili deskami cały dach.

- Gdybym miał na tego pana czekać, to podejrzewam, że na-

wet w lipcu domek jeszcze nie byłby gotowy - opowiada Wirkus.

Poszkodowane osoby łączą siły. Utworzyli grupę na Facebooku. Chcą doprowadzić do ukarania Łukasza P.

- Podejrzewam, że nie tylko my zostaliśmy w taki sposób „załatwieni”. Myślę, że jest nas więcej - mówi Izabela Wirkus.

Poszkodowani apelują do innych osób, które miały podobne sytuacje z firmą Łukasza P. o kontakt za pośrednictwem redakcji. Można do nas zadzwonić pod nr tel. 513 313 112.

EGZEKUTOR

Łukasz P. zapewnia, że oskarżenia w jego kierunku są całkowicie chybione. Według jego opowieści wszystkie poszkodowane kobiety mają zapłacić za materiał. Powołuje się na punkt drugi w umowie. Wskazywał on faktycznie, że każda umowa realizowana ma być w taki sposób, że na bieżąco wypłacane mają być zaliczki. Dlaczego wysłała dodatkowe wezwanie do zapłaty, skoro zaliczki zostały wpłacone? Tego jednoznacznie P. nie wyjaśnia.

Na starcie atakuje Izabelę Wirkus z Przechlewa. - Wielka pani dentystka mówi, że ma 2 tys. zł limitu na wypłatę z konta, a ja na materiał 7 tys. zł muszę wydać. Wprawdzie znam właściciela tartaku, ale on też chce pieniądze bardzo szybko. W ciągu kilku dni muszę należność uregulować. Przecież ona mogła limit w banku zwiększyć i od razu mi te pieniądze wypłacić - opowiada Łukasz P.

Jego zdaniem klient musi od razu zapłacić wszystko.

Według jego opowieści Izabela Wirkus miała domek prawie gotowy, więc nie zamierza pieniędzy oddawać, a wręcz jeszcze obciążył ją dodatkowymi kosztami. Jak to się ma do jej opowieści, że wypłaciła mu 10 tys. zł, a domek miał kosztować 13 tys. zł, a on wzywa ją do uregulowania dodatkowo prawie 16 tys. zł? Tego również młody przedsiębiorca nie wyjaśnia.

- Mąż pani Wirkus myślał, że będzie cwaniakiem. Domek prawie gotowy, a on ludzi z budowy wygoni i sprawa będzie zamknięta - komentuje P. - Oni muszą zapłacić resztę należności, nawet jeśli wyrzucili mnie z budowy. Prawo jest po mojej stronie. Skoro pan Wirkus mówił do moich ludzi, że mają wypier..., to jest to jego decyzja. Ja odejdę, ale on musi zapłacić.

Według jego opowieści, dotyczy to również pozostałych przypadków. Kłóci się co do ceny pozostawionego materiału. Tak, jak Małgorzata Fritza mówiła, że deski były warte 500 zł, tak jego zdaniem był to materiał wart kwotę całej zaliczki, a nawet więcej.

Ponadto jeszcze P. podkreśla, że w pracy używa najlep-



Na takich fundamentach miał być zbudowany domek w Juszkowie pod Gdańskiem

szych narzędzi, „z najwyższej półki”. Wymienia nawet nazwę firmy.

- Mam narzędzia „z najwyższej półki”. Nie są to narzędzia kupione w markecie. Mam wkrętarkę, która kosztuje 1600 zł - podkreśla. - Dzieci jednej z kobiet nie dość, że pisały, że mam kiepskie narzędzia, to jeszcze jedna z córek groziła nawet rozjechaniem przez TIR-a, bo ona ma firmę transportową. Zgłosiłam to do prokuratury.

Zaznacza on, że swoim pracownikom musiał zapłacić, więc nawet jeśli domek nie został zbudowany, klienci też muszą zapłacić.

Co do sposobu wykonania robót nie ma sobie nic do zarzucenia. Mówi, że jeśli popełnił jakieś błędy, mógłby je w każdej chwili naprawić. Zastrzega sobie jednak prawo wskaza-

Podejrzewam, że nie tylko my zostaliśmy w taki sposób „załatwieni”

Izabela Wirkus

nia innej firmy do dokończenia robót w sytuacji, gdyby zleceniodawcy zrezygnowali z jego usług. Podobno to też było zapisane w umowie.

- W umowie również żadne z nich nie miało zagwarantowanego terminu, a wiadomo, że na budowach jest różnie. Terminy mogą się zmieniać - tłumaczy P. - Zawiązałam już umowę z firmą windykacyjną, która podjęła się tego zlecenia. Gdybym nie miał szans wyegzekwowania długu, z pewnością nie podpisałiby ze mną umowy. Racja jest po mojej stronie.

Deklaruje on, że z jego strony również pójdzie zawiadomienie do prokuratury przeciwko wszystkim zbudowanym klientom.

Mateusz Węsierski
redakcja@ibytow.news
tel. 513 313 112

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI



Patrycja Fos doczekała się jedynie rozpoczęcia budowy podłogi



W takim stanie pozostawiony został domek Izabeli Wirkus z Przechlewa

ZGŁOŚ TEMAT!

tel. 513 313 112; redakcja@ibytow.news

WIDEO!

www.ibytow.pl

Zaskakujący FINAŁ kolizji na ul. Drzymały

W lutym tego roku informowaliśmy, że na ulicy Drzymały w Bytowie pijany kierowca potrącił 64-latkę, który spacerował z dwoma psami. 50-letni kierowca próbował uciec, jednak został ujęty przez świadków na ul. Szarych Szeregów. Mundurowi „przejęli go” i osadzili za kratkami. Kilka tygodni temu zakończył się jego proces. Odpowiedział „tylko” za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości.

Zgodnie z relacjami służb tuż po zdarzeniu - 50-letni kierowca najprawdopodobniej nie dostosował prędkości do warunków drogowych, stracił panowanie nad pojazdem, w wyniku czego wjechał na chodnik, na którym znajdował się pieszy z dwoma psami. Badanie alkometrem wykazało ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie kierowcy. Potrącony 64-latek został przewieziony do bytowskiego szpitala, zaś psy przekazano pod opiekę weterynarza.

Wyrok w tej sprawie zapadł 4 maja 2023 roku. Mężczyzna został skazany na karę 8 miesięcy ograniczenia wolności. Sąd orzekł ponadto zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na okres 5 lat oraz zobowiązał sprawcę do wypłaty świadczenia w wysokości 5 tysięcy złotych na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym - mówi Ryszard Krzemianowski, prokurator rejonowy w Bytowie.

Dlaczego wyrok jest tak niski? Okazało się, że mężczyź-

nie postawiono tylko zarzut prowadzenia pojazdu mechanicznego w stanie nietrzeźwości. Obrażenia, których doznał 64-latek nie były poważne, dlatego prokuratura zakwalifikowała zdarzenie jako kolizję, czyli wykroczenie. A co z ucieczką z miejsca zdarzenia? Otóż skoro nie ma przestępstwa - nie ma także ucieczki. Dlatego mężczyzna nie mógł być ścigany z tego paragrafu.

(DW)

GROŹNY WYPADEK nad jeziorem Jeleń!

Pod koniec maja doszło do groźnego wypadku samochodowego nad jeziorem Jeleń. Kierowca Seata stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w drzewo. W samochodzie znajdowało się pięć młodych osób, z czego trzy zostały przetransportowane do szpitala.

Do wypadku doszło ok. godz. 11:00 w poniedziałek 29 maja. Na miejscu lądował śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Szczegółowe okoliczności wypadku ustalają śledczy. Nie wiadomo, czy kierowca był trzeźwy - jest on jednym z poszkodowanych, którzy zostali przetransportowani do szpitala.

(MATEO)

FOT. KPP BYTÓW

OPINIE ibytow.pl

Ja nie rozumiem jednego. Młodziaki wciskają do dechy te pierdziauki i latają po mieście żeby się popisać. Przecież to jest tak irytujące i śmieszne jednocześnie, że słów brakuje. Albo może jednak rozumiem, to Nid For Spit San Bytów. Co do zdarzenia jeśli to właśnie jeden z przypadków opisu swoich wątpliwych „umiejętności” to nie żałuję. Głupi ten co prowadził i ci to hahają się na miejscach pasa-

żerów jaką to ekipą się rozwalają. Szkoda tylko później płaczu rodziców.

Paweł Woroczyński

Wczoraj całe popołudnie w Bytowie słycać było piski i full gaz. Ja rozumiem, że policja już tak gorliwie nie dba o bezpieczeństwo, jak to miało miejsce w przypadku sprawdzania maseczek w sklepach?

Wojciech Jagodziński

Żalotne to są osoby, które piszą komentarze nie będąc do końca doinformowane. Kierowca był w pełni trzeźwy. Niby osoby starsze, a za grosz szacunku do osób poszkodowanych. Każdemu taka sytuacja mogła się wydarzyć, a co do ukarania na pewno poniosą konsekwencje. O to się nie bójcie.

Patrycja Kaczmarek

Szybciej, szybciej. Takie popisywanie się przed kolegami. Później są tego skutki.

Karolina Sopońska

Mamy nadzieję, że zostaną solidnie ukarani, a grzywna pój-

dzie na ludzi, którzy są na wózkach inwalidzkich. Apel do policji. Tych blacharzy co jeżdżą po Bytowie 20 km/h powinniście karać, bo tamują ruch i zaczyna się niebezpieczne wyprzedzanie.

Damian Gonera

Pa tera.....i bum w drzewo. Nauczy głupków czegoś, czy nie nauczyć?

Mieczysław Olik

Na moje oko to on jechał jakieś 40 km/h. Dlatego wyleciał silnik.

Znafea

Szybciej nie dało się tam jechać? A potem biadolenie - ale on był młody. Czemu tak szybko dostał uprawnienia, nie zna realistycznych relacji pomiędzy pojazdem - nawierzchnią i swoimi umiejętnościami, wrzuca szpan, wystawia łokieć i w najlepszym wypadku - szpital. Włącz myślenie jeden z drugim!

Głupotą do celu

NAĆPANA matka URODZIŁA dziecko

Skandaliczna sytuacja na miasteczkiej porodówce. Będąca pod wpływem narkotyków matka urodziła dziecko. U noworodka również stwierdzono obecność środków zakazanych. Sprawa została zgłoszona policji. Dziecko zostało matce odebrane.

Rzeczywiście taki poród był 19 maja. Matka była pod wpływem przynajmniej kilku środków odurzających. Całe szczęście dziecko urodziło się zdrowe - mówi Tomasz Bojar-Fijałkowski, prezes Szpitala Miejskiego w Miastku.

Po paru dniach organizm dziecka został oczyszczony z narkotyków. Jednocześnie szpital zgłosił sprawę na policję. Mundurowi będą dokładnie analizować tę sytuację.

- Trwa postępowanie w tej sprawie. Na razie nie możemy ujawniać żadnych szczegółów - zastrzega Dawid Łaszcz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Więcej szczegółów do ujawnienia ma mama małego Natana. Kobieta zapewnia, że wyniki badań nie odzwierciedlają prawdziwej sytuacji. Deklaruje, że w czasie ciąży nie zażywała narkotyków, w tym przypadku marihuany.

- Miałam dzień przed porodem badania. Nie wykryto żad-

nych narkotyków. Zaledwie 20 minut przed porodem powiedziano, że w moim organizmie są substancje niedozwolone. Szpital powiadomił sąd, przyjechała później pani kurator i zabrała mojego syna - mówi zrozpaczona kobieta. - Jeszcze po urodzeniu miałam dziecko przy sobie. Przy wyjściu ze szpitala zostało mi zabrane. Do domu wróciłam bez dziecka.

Przyznaje ona, że to nie pierwszy taki przypadek w jej rodzinie. Dwoje starszych dzieci już kiedyś zabrano. Do dziś przebywają w rodzinach zastępczych. Mały Nathan po urodzeniu trafił do rodziny w Bytowie. Mama ma prawo go odwiedzać i to robi.

- Będę udowadniać swoją niewinność aby odzyskać zarówno Natana, jak i pozostałe dzieci - deklaruje kobieta.

Jej zdaniem wyniki badań mogą być nieprawdziwe, ponieważ dzień przed porodem przybywała w szpitalu. Musiałaby



palić marihuanę na oddziale ginekologiczno-położniczym. Zapewnia, że tego nie robiła. Taka jest jej wersja.

Pytania w tej sprawie wysłaliśmy również do sądu. Czekaemy na odpowiedź.

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

KOŻYKOWSKI MASARNIA BYTÓW
tel. 59 822 53 93
ROK ZAŁ. 1996

ZDROWE I TANIE GRILLOWANIE!

Masarnia Kożykowski zaprasza!

ul. Miasteczka 6c, Bytów

pn.-pt. 6.00 - 15.00
sob. 7.00 - 13.00



Bytowski policjant ZATRZYMANY! Działka za INFORMACJE?!

Funkcjonariusz bytowskiej policji zatrzymany! Sprawa ma charakter korupcyjny. Śledztwo prowadzi Prokuratura Okręgowa w Słupsku we współpracy z Biurem Spraw Wewnętrznych Policji! Mundurowemu grozi nawet 10 lat pozbawienia wolności!



W poniedziałek (5 czerwca) zatrzymano Pawła M., 36-letniego funkcjonariusza bytowskiej policji oraz Andrzeja Z., 45-letniego mieszkańca powiatu bytowskiego. Zatrzymanie mężczyzn miało związek ze sprawą o charakterze korupcyjnym, którą Prokuratura Okręgowa w Słupsku bada od zeszłego roku. Zarówno policjantowi, jak i mieszkańcowi powiatu bytowskiego postanowiono zarzuty.

- Paweł M. usłyszał zarzut przyjęcia obietnicy korzyści majątkowej w postaci preferencyjnego nabycia działki pod Bytowie o powierzchni 8 hektarów, w zamian za przekazanie Andrzejowi Z. informacji pochodzących z systemów informatycznych policji. Andrzej Z. usłyszał odwrotne zarzuty. Mężczyznom grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności - komentuje Paweł Wnuk, rzecznik prasowy

Prokuratury Okręgowej w Słupsku.

Zatrzymane osoby nie przyznały się do zarzucanych im czynów oraz złożyły wyjaśnienia. Mężczyźni nie zostali aresztowani. Paweł M. po poręczeniu majątkowym został zawieszony w czynnościach służbowych. Na Andrzeja Z. prokuratura nałożyła ponadto zakaz opuszczania kraju. Ten drugi to brat emerytowa-

nego funkcjonariusza bytowskiej policji.

Śledztwo jest w toku - prokuratura powinna zakończyć czynności dowodowe najpóźniej we wrześniu. Później o losie mężczyzn zadecyduje sąd. Z informacji, które udało nam się uzyskać, wynika, że sprawa wyszła na jaw w wyniku czynności operacyjnych policji.

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

OPINIE ibytow.pl

Smutne jest to, że w ciągu 33 lat swojego istnienia policja nie zdążyła wykształcić ludzi, którzy mogliby zastąpić funkcjonariuszy, którzy mogliby zastąpić byłych milicjantów.

zasmucony

Wykształciła masę zdolnych gliniarzy, którzy mogliby zmienić wizerunek tej formacji. Ale niestety osoby w mundurach, którzy są przełożonymi, nie pozwalają tymże funkcjonariuszom wrzucać w struktury, w których mogliby pokazać swoje umiejętności. Zawsze i od zawsze promowani byli ci, którzy są tzw. bierni, mierni, ale wierni, ci, którzy mają wielkie uszy itp. itd. Zapytajcie samych policjantów, albo naszego komendanta - na pewno wam powie. Jeszcze nie wiecie jak wygląda procedura awansów w takich jednostkach? Tyle już o tym pisało. Ale wracając do sedna - są policjanci, którzy mają to coś, co może na lepsze zmienić ten chaos, który jest teraz. A tą całą

rzese, którą przyjmowano niedawno aby zapłacić wakaty to... szkoda mówić.

Wojciech

Wojciech, to nie chodzi o to jakich młodych się przyjmuje, bo można go wyszkolić i będzie robił co do niego należy. Najbardziej smuci fakt, że policja nadal ma w swoich szeregach i to na stanowiskach kierowniczych byłych milicjantów (z całym szacunkiem dla tych milicjantów, którzy byli dobrymi fachowcami i nie jednego policjanta uczyli fachu). Myślę, że jest wielu profesjonalnych młodych funkcjonariuszy w szeregach policji i wobec nich to się po prostu „nie godzi”.

zasmucony

PIJANY jechał na skuterze. Zapłaci wysoki mandat, grozi mu WIĘZIENIE!

Kolejny pijany kierowca z naszego powiatu. Tym razem w Kościerzynie funkcjonariusze lokalnej komendy zatrzymali do kontroli drogowej mężczyznę, jadącego na skuterze. Mundurowi wyczuli od niego woń alkoholu. Badanie trzeźwości wykazało, że 60-latek miał blisko 1,5 promila w organizmie.

Mieszkańcowi powiatu bytowskiego za jazdę pod wpływem alkoholu grozi nie tylko utrata uprawnień i wysoka grzywna - minimum 5.000 zł, ale także nawet dwa lata więzienia. Przypominamy, że przepisy ko-

deksu karnego są równie surowe dla kierowców samochodów osobowych, jak i jednośladów - komentuje asp. szt. Piotr Kwizdiński.

Teraz 60-latek stanie przed sądem. Policja apeluje aby nie wsiadać za kierownicę pojaz-

du pod wpływem alkoholu! Nietrzeźwi kierujący pojazdami stwarzają realne zagrożenie dla siebie oraz innych użytkowników dróg. Alkohol znacznie obniża koncentrację oraz zaburza zdolność oceny sytuacji. (DW)

REKLAMA



Wtorki i Czwartki
w promocji

ON POWER w cenie zwykłego ON
oraz PB98 w cenie PB95

Pb⁹⁸

moja
ON
power
DIESEL

Rodzinna BIJATYKA na ulicy Sikorskiego

Sceny jak z filmu akcji rozegrały się na ulicy Sikorskiego w Bytowie we wtorek 13 czerwca. Przed jedną z kamienic doszło do regularnej bijatki. Pojawiły się nawet doniesienia, że jeden z mężczyzn stracił ucho, odcięte nożem. To akurat nieprawda, ale cała reszta się zgadza.

Znam tych ludzi doskonale, bo nie raz była tam bijatka. To bracia, którzy po raz kolejny pokłócili się ze sobą. Jest ich tam łącznie bodajże 5. Zaczęli się bić. Jeden podobno stracił ucho, odcięte nożem - donosi nasz Czytelnik.

Według jego doniesień w tej kamienicy często dochodzi do różnych ekscesów.

Mundurowi są tam podobno bardzo często.

Szybka weryfikacja sprawy w Komendzie Powiatowej Policji w Bytowie nie potwierdziła wszystkich tych doniesień.

- Doszło do naruszenia nieetykalności cielesnej, a nie do uszkodzenia ciała czy też bójki. To zupełnie inna kwalifikacja czynu. To przestępstwo wnio-

skowe, a w tym przypadku pokrzywdzony nie chciał złożyć zawiadomienia - mówi Dawid Łaszcz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Wchodząc w szczegóły, jedna z osób uderzyła drugą, ale nie doszło do uszkodzenia ciała. Opowieści o uchu odciętym nożem są nieprawdziwe.

(MATEO)

Kłopotliwy GRAT z transparentami

Zastawia cały chodnik, zmuszając ludzi do chodzenia drogą publiczną i nie ma na niego żadnego sposobu. Mieszkaniec Bytowa jest zbulwersowany bezsilnością policji wobec właściciela samochodu, który w osobliwy sposób protestuje przeciwko lokalnym władzom. Przy bytowskim ratuszu postawił samochód z różnorakimi transparentami, umocowanymi za szybami. Problem w tym, że pojazd zastawia chodnik.

Osobiście zgłaszałem to na policję. Oni twierdzą, że ten samochód nie znajduje się w pasie drogowym i ma prawo tam stać. Ja się z tym nie zgadzam - mówi mieszkaniec Bytowa, który poprosił nas o zainteresowanie się tym tematem.

Opowiada on, że raz doszło do takiej sytuacji, iż musiał zejść na drogę w momencie, gdy przejeżdżał samochód. Mało brakowało, a zostałyby potrącony.

- Nie rozumiem dlaczego oni nie mogą sobie z tym czło-

wiekiem poradzić - komentuje zgłaszający sprawę. - Inni ludzie muszą płacić mandaty za niewłaściwe parkowanie, a taki człowiek zostawia samochód na chodniku i nic mu nie można zrobić.

Bytowskie władze od dawna główkowały, co zrobić z tym pojazdem? Faktycznie, początkowo nie było na niego sposobu. Inny jego samochód, postawiony wcześniej na parkingu przed zamkiem usunięto, powołując się na fatalny stan techniczny. Citroen zaparkowany przed

urzędem „trwa na posterunku”. Wkrótce ma się to zmienić.

- Dotychczasowe oznakowanie nie pozwalało na usunięcie tego pojazdu. Zgodnie z prawem nie stał na chodniku, bo to nie jest chodnik - zastrzeżenie Jacek Czapiewski, wiceburmistrz Bytowa.

Wymyślono inny sposób. Wprowadzono nową organizację ruchu.

- Zmieniono organizację ruchu po to, żeby ten pojazd stamtąd zniknął - oznajmia bez ogródek Czapiewski. - Niestety, ta-

kie są przepisy. Inny przykład. Jeśli ktoś na pana działce postawi samochód, nie może pan go samodzielnie usunąć. W drodze rozprawy sądowej trzeba uzyskać zezwolenie.

Znak zakazu parkowania ma się tam pojawić wkrótce albo już nawet się pojawił. Wówczas, po wezwaniu policji, pojazd będzie musiał być usunięty razem z transparentami, na których są hasła krytyczne dla bytowskiej władzy.

(MATEO)
FOT. FILIP WĘSIERSKI



Kłopotliwy samochód protestującego mieszkańca Bytowa irytuje przechodniów

DROGA PAPA. Ponad 2000 zł za tonę

2200 zł za tonę papy trzeba zapłacić, jeśli chce się ją oddać w legalny sposób do punktu selektywnej zbiórki odpadów komunalnych. Na domiar złego, Zakład Zagospodarowania Odpadów Sierźnie nie przyjmuje takich odpadów od osób fizycznych, co zbulwersowało naszego Czytelnika.



Rachunek, który nasz Czytelnik otrzymał w bytowskim PSZOK-u

Chciałem oddać do PSZOK 95 kg papy. Wystawili mi rachunek na 209 zł. Wcześniej próbowałem oddać to na wysypisko w Sierznie, ale tam w ogóle nie przyjęli - narzeka mieszkaniec Bytowa, który zgłosił do nas ten problem. - Skoro robią takie problemy i dyktują tak wysokie ceny, nic dziwnego, że później w lasach można napotkać nielegalne wysypiska odpadów.

W Sierznie usłyszałem, że problem z przyjmowaniem zużytej papy to efekt decyzji rządowych. Taki słowny komunikat jeszcze bardziej go zbulwersował.

- Moim zdaniem im się po prostu nie chce takich odpadów od osób indywidualnych przyjmować, więc zaśnają się rządem - komentuje nasz rozmówca. - Miałem ochotę w tamtym momencie zawrócić i pojechać do bytowskiego ratusza, aby burmistrzowi przed gabinetem tę papę wyrzucić.

Okazuje się, że faktycznie ZZO w Sierznie przyjmuje papę

wyłącznie od podmiotów gospodarczych.

- Niestety, takie są przepisy, bo nawet rolnik nie może dostarczyć tzw. odpadów niebezpiecznych. Musi to do nas przywozić wyspecjalizowana firma zajmująca się wywozem odpadów. To nie jest nasz wymysł - mówi Jerzy Szpakowski, prezes Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Sierznie.

Potwierdza to bezpośrednio pracujący przy odbiorze odpadów Mateusz Chrzan z ZZO Sierzno.

- Przyjmujemy u nas papę, ale nie od osób fizycznych, co wynika z ustawy o odpadach. Każdy podmiot oddający odpady, takie jak papa, wpisany musi być do ogólnopolskiego rejestru BDO. Osoby fizyczne takie odpady muszą dostarczać do PSZOK. Ewentualnie można zamówić usługę odbioru od wyspecjalizowanej firmy - tłumaczy Mateusz Chrzan.

(MATEO) FOT. CZYTELNIK

POLICJA? Proszę przyjechać do Udorpia. Beton na drogę wylali!

Na wniosek wiceburmistrza Jacka Czapiewskiego policja zajmie się incydentem na ulicy Sowiej w Udorpiu. Jak poinformował nas Czytelnik, ktoś na gruntową drogę wylał beton. Wbrew wcześniejszym doniesieniom, nie jest to gmina inwestycja.

Informacja o betonie wylanym na kilkunastu metrach kwadratowych ulicy Sowiej wpłynęła do nas kilkanaście dni temu. Zgłaszający zastanawiał się czy jest to inwestycja gminy? Pod uwagę brane było też „dzieło” wandal, albo nieudolna naprawa fragmentu gminnej drogi.

Sprawę zbadał wiceburmistrz Jacek Czapiewski. Z jego ustaleń wynika, że ktoś betonem załatał dziurę w gruntów-

ce. Nie zrobiono tego na zlecenie gminy Bytów.

- Jesteśmy zdziwieni tą sytuacją. Nie wykonano tego na zlecenie gminy. Zamierzamy zgłosić to na policję, aby ustalić sprawcę - ogłasza Czapiewski.

Podkreśla on, że nawet jeśli w gruntowej drodze była dziura, nie łąta się jej w taki sposób, wylewając beton. To wręcz stworzenie zagrożenia.

(MATEO)
FOT. CZYTELNIK



Na gruntowy odcinek ulicy Sowiej w Udorpiu ktoś wylał beton

Dzień otwarty w Azylu

Przyborzycy
1 lipca 2023 r.

W programie:

- ognisko
- dmuchańce
- karaoke
- bańki i proszki holi
- masaż tajski
- gry i zabawy dla dzieci i dorosłych (dla dzieci od godziny 16 do 19)

Zapraszamy!

Powiatowa edukacja maturalna w krajowym „OGONIE”

Jesteśmy daleko w tyle, jeśli chodzi o poziom kształcenia w szkołach ponadpodstawowych ze szczególnym wskazaniem na licea ogólnokształcące w Bytowie i w Miastku. Taka jest opinia radnego powiatowego, Krzysztofa Sławskiego. Zwraca on uwagę, że prestiżowe Liceum Ogólnokształcące w Bytowie w ogólnopolskich rankingach znajduje się na dalekim miejscu. Problem widać po wynikach zdawalności matur na poziomie 85 proc. Starosta Leszek Waszkiewicz nie uznał tego jako porażki. Inaczej widzi to radny Sławski.

To jest jak z wysiłkiem kolarskim, gdy trener jest zadowolony, że cały zespół dojechał do mety. Sukces jest, ale powiedzmy sobie szczerze nieszczególny. Nie było zwycięstwa i nie było etapowych zwycięstw kolarzy – komentuje Sławski.

Jako przykład podaje nagrodę „Dyplom marzeń”, po który w ubiegłym roku nikt się nie zgłosił. Nic dziwnego. Żeby otrzymać stypendium, trzeba spełniać kryteria dochodowe i naukowe, a więc wyniki w nauce.

– Co roku były te dyplomy wręczane, a w zeszłym roku nie były – zauważa radny Sławski.

Wylicza on, że w ubiegłym roku, aby dostać się do LO w Bytowie, wystarczyło mieć 117 punktów, 152 punkty, 113 punktów, 146 i 105 punktów. Dla porównania podaje, że w liceach w Trójmieście bariera punktowa jest znacznie wyższa – powyżej 150 punktów.

– Jak mamy mieć dobre wyniki w nauce, jeżeli na samym początku rozpoczynamy kształcenie od niskiego progu w szkołach? – pyta radny Sławski.

Powołuje się też na ranking szkół średnich. To 500 najlepszych placówek w naszym kraju, wśród których nie ma liceum z powiatu bytowskiego. Bytowskie LO jest na miejscu nr 595. Rok wcześniej było ono na miejscu 510. W 2023 roku zajmuje miejsce 679.

– Gdyby nie korepetycje, a Bytów to „zagłębie korepetycyjne”, to nawet takich wyników by nie było – dodaje uszczypliwie Sławski.

Jego zdaniem jedyne „światło w tunelu” to bytowski „Ekonom”, który trzyma poziom i regularnie pojawia się w rankingu miesięcznika „Perspektywy”.

Podkreśla on również, że istnieją lokalne centra nauczania kreatywnego, z różnymi naukowymi atrakcjami dla uczniów, które mają podwyższać poziom ich wiedzy. Na

20 powiatów w naszym województwie udział w tym projekcie bierze 19 powiatów. Nie ma na tej liście powiatu bytowskiego.

– Edukacja to nie tylko budynki szkolny, wybudowana hala sportowa czy winda. To także poziom nauczania – zauważa radny Sławski.

Starosta Leszek Waszkiewicz stwierdził, że wszystkie podane liczby interpretuje zupełnie inaczej. Jego zdaniem skoro do „ogólniaka” przyjmowani są uczniowie z niskim progami punktowym, a później np. w miasteczkim liceum maturę zdaje 100 proc. uczniów, oznacza to, że poziom nauczania jest bardzo wysoki.

– Natomiast w Bytowie matury nie zdaje dwóch uczniów, więc ja oceniam to tak, że była wykonana wielka praca przez nauczycieli tych szkół – zaznacza starosta Waszkiewicz. – To samo jest w technikach. Jeżeli u nas na poziomie technik maturę zdaje 77 proc. uczniów, a w województwie o 10 proc. mniej, czy to niedobrze świadczy o nauczycielach w naszych technikach?

Ponadto jeszcze podkreśla, że większość uczniów w powiecie bytowskim to uczniowie szkół zawodowych, co odpowiada też strukturze gospodarczej naszego regionu. Jego zdaniem nie ma co się silić, aby być na poziomie prestiżowych liceów.

– My przede wszystkim kształcimy uczniów, aby byli dobrymi pracownikami w naszych zakładach pracy, bo to one potrzebują fachowców. Nasi nauczyciele te zadania wyśmienicie wypełniają – wyjaśnia starosta Waszkiewicz.

Jego przeciwnik polityczny podkreśla, że w liceach i w technikach w powiecie bytowskim jest 558 miejsc, a w szkołach zawodowych 180. Wylicza, że w technikach spawalnictwa jest tylko jeden dzień praktyki w tygodniu. W tej sytuacji, jak ma się to do rzeko-



Edukacja to nie tylko budynek szkolny, wybudowana hala sportowa czy winda. To także poziom nauczania

radny Krzysztof Sławski

mego stawiania na szkolnictwo zawodowe i techniczne.

Ponadto, jego zdaniem, podnoszenie poziomu kształcenia w szkołach ponadpodstawowych, to przede wszystkim efekt prywatnych korepetycji. Starosta tego nie potwierdza.

Jego zdaniem duży problem jest też w wypłacaniu z budżetu państwa subwencji oświatowej. Koszta rosną, pensje rosną, a subwencja nie nadąża. Ostatnio rok do roku wzrosła ona jedynie o 0,08 proc.

(MATEO)

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

DRAMAT w Ząbinowicach! Babcia śmiertelnie POTRĄCIŁA wnuka

Potrącenie dziecka w Ząbinowicach. Babcia potrąciła wnuka, który niestety zmarł w szpitalu.

Do zdarzenia doszło 30 maja ok. godz. 11:00. Pracujący na miejscu policjanci wstępnie ustalili, że 51-letnia kobieta najechała na swojego dwuletniego wnuka. Służby ratunkowe przywróciły chłopcu czynności życiowe. Dwulatek w ciężkim stanie został przetransportowany do szpitala przez LPR. Tam niestety zmarł.

– Kobieta była trzeźwa. Dla dobra rodziny nie udzielamy więcej informacji – komentuje bytowski oficer prasowy.

Do tematu wrócimy.

(MATEO)

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI



REKLAMA



montessori
językowe przedszkole i żłobek

EDUKACJA OPARTA NA PEDAGOGICE MARII MONTESSORI

Nowatorskie formy pracy indywidualnej i zespołowej

W cenie czesnego:

- ◆ Język angielski codziennie
- ◆ Logopedia oraz Trening Słuchowy Metodą Tomatisa
- ◆ Integracja Sensoryczna
- ◆ Joga
- ◆ Rytmika



Tel. 508 507 140 ul. Dworcowa 3, BYTÓW

Müller na „KRZYWEJ BRAMIE”. Przedwczesna kampania wyborcza?

Wybory parlamentarne jesienią, więc czasu jeszcze trochę zostało, ale w powiecie bytowskim już zaczynają pojawiać się polityczne banery. Nasz Czytelnik zwraca uwagę, że rzecznik rządu, Piotr Müller, rozpoczął kampanię. Jego zdaniem jest to kampania wyborcza. Według rzecznika to kampania informacyjna.



Jeden z banerów zawieszony na płocie przy działce firmy „Cyferka”

Widziałem przynajmniej kilka takich banerów w okolicy. Jeden zawieszony na krzywej bramie, na płocie przy działce firmy „Cyferka” na ulicy Wolności. Banery w sumie były tam dwa, ale drugi został zawieszony byle jak, więc wiatr go przewrócił na drugą stronę betonowego płotu - relacjonuje Czytelnik.

Jego zdaniem jest to niezgodna z prawem przedwczesna kampania wyborcza.

- Do wyborów zaledwie kilka miesięcy, więc - moim zdaniem - pan minister zajął już sobie dobre miejsca, a później tylko wymieni banery na typowo wyborcze. Uważam, że pan rzecznik nie gra fair wo-

bec innych potencjalnych kandydatów. Prowadzenie kampanii wyborczej przed jej oficjalnym ogłoszeniem jest niezgodne z prawem - komentuje Czytelnik.

Dowiadujemy się od niego, że - oprócz banerów - w okolicy, do firm i urzędów trafiły gazety podsumowujące działalność ministra Piotra Müllera. Jego zdaniem jest to również przedwczesna agitacja.

- Warto też zwrócić uwagę na fakt, że akurat w Bytowie jego banery pojawiły się w pierwszej kolejności na płocie naszego słynnego przedsiębiorcy i jego żony. Ciekawe na jakich zasadach? - zastanawia się Czytelnik.

Główny „oskarżony”, czyli rzecznik rządu Piotr Müller, nie zgadza się z tymi zarzutami. Uważa, że Czytelnik przesadza twierdząc, że Müller przedwcześnie rozpoczął kampanię wyborczą.

- To jest akcja informacyjna, dotycząca mojego sprawozdania poselskiego, które publikuję co roku. Jest to wprost napisane na banerze - odpowiada Müller.

W kwestii miejsca powieszenia banerów, zapewnia on, że z właścicielem działki nie ma nic wspólnego.

- Nie znam pana G. Nie wiem kto powiesił ten baner w tym miejscu. Banery podsumowujące moją działalność

poselską rozdawane są moim sympatykom i nie podlega mojej kontroli gdzie są wieszane - oznajmił Müller.

Jednocześnie oświadczył, że na jego polecenie banery z „krzywej bramy” dewelope-

ra zostaną zdjęte. Rzeczywiście już następnego dnia nie było śladu po informacji poselskiej rzecznika rządu na płocie przy ulicy Wolności.

(MATEO)
FOT. CZYTELNIK

Nie znam pana G. Nie wiem kto powiesił ten baner w tym miejscu
Piotr Müller

KUZYN informatyk?

W starostwie został zatrudniony informatyk, kuzyn żony starosty Leszka Waszkiewicza. Taką informację przekazał nam Czytelnik. Postanowiliśmy to sprawdzić.

Od starosty Waszkiewicza dowiadujemy się, że konkurs przeprowadzony był w grudniu 2022 roku. Wpłynęły dwie oferty. Niestety, jedna osoba zrezygnowała, więc ogłoszono kolejny nabór - 16 lutego 2023 roku. Wpłynęła wówczas tylko jedna oferta.

- W naszej ocenie obie procedury naboru na pra-

cownika informatyka zostały przeprowadzone zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa - zapewnia wicestarosta Roman Ramion, który odpowiedział w imieniu starosty Leszka Waszkiewicza.

Nie chciał potwierdzić ani zaprzeczyć, że zatrudniony informatyk to kuzyn żony staro-

sty. Z dokumentów wynika, że nabór na to stanowisko osobiście zatwierdzał Leszek Waszkiewicz.

Czy faktycznie informatyk zatrudniony w starostwie to kuzyn żony starosty? Jeśli masz informacje na ten temat, śmiało dzwoni do redakcji pod numer telefonu 513 313 112.

(MATEO)

Łatają drogę 3 lata po oddaniu do użytku

Nie tylko mieszkańcy Borowego Młyna mogą mieć pretensje do Zarządu Dróg Powiatowych. Jak pisaliśmy w poprzednim wydaniu darmowej gazety WIEŚCI Z POWIATU, pół roku po oddaniu do użytku droga powiatowa w kierunku Upiłki zaczęła pękać i trzeba ją było łątać. Podobna sytuacja jest na drodze powiatowej z Bytowa w kierunku Grzmiącej. Na nawierzchni pojawiło się kilkadziesiąt łat. Ludzie są zbulwersowani.

Jakież było moje zdziwienie gdy zobaczyłem, że po trzech latach robią remont wyremontowanej drogi. Tak to niestety u nas jest, coraz częściej - alarmuje kierowca.

Pojechaliśmy zweryfikować to doniesienie. Faktycznie, na odcinku za Bytowem na nowej nawierzchni widać wycięte fragmenty asfaltu. Pojawi-

ły się łaty. Wszystko to około 3 lata po oddaniu nowej drogi do użytku.

Wiceszef Zarządu Dróg Powiatowych Janusz Mortas przyznaje, że wykonawca tej inwestycji, czyli firma Dromos z Kartuz, w ramach napraw gwarancyjnych sfrezowała asfalt i załatał nową masą bitumiczną.

- Pojawiły się spęknięcia nawierzchni. W ramach gwarancji firma Dromos to naprawiła. Na ich koszt - mówi Janusz Mortas.

Jego zdaniem nie jest to nic nadzwyczajnego.

- Lepiej zrobić tak, niż za 2-3 lata łątać dziury - podkreśla.

(MATEO)
FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI



Na oddanej do użytku 3 lata temu po drodze powiatowej w kierunku Grzmiącej pojawiły się już pierwsze łaty, wykonane w ramach gwarancji

W Bytowie powstanie nowe osiedle o nazwie POLANKI

Bytów będzie rozrastać się kierunku jeziora Jeleń. Rada Miejska zatwierdziła przystąpienie do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla osiedla o nazwie Polanki, tj. dla obszaru o powierzchni 54 ha, znajdującego się po lewej stronie drogi wojewódzkiej nr 228, przy wyjeździe z Bytowa w kierunku Pomyska Wielkiego. Obejmuje on też teren po prawej stronie, pomiędzy ulicami Popiełuszki i Kazimierza Wielkiego.



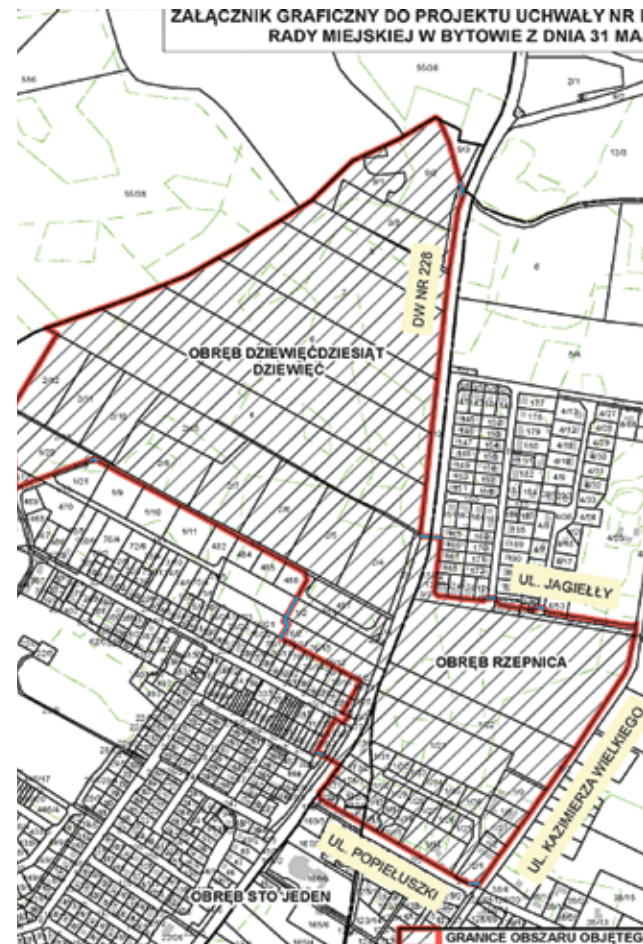
Na tym obszarze możliwa będzie zabudowa jednorodzinna. Aktualnie są tam tereny rolne i leśne. Miejscowy plan ma uporządkować sytuację z wyznaczeniem korytarzy dla zwierząt i miejsc, w których mogą funkcjonować działalności usługowe. Szacunkowy

koszt wykonania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego to około 70 tys. zł.

- Dziś widzimy dużą presję inwestycyjną jeśli chodzi o budownictwo mieszkaniowe, jednorodzinne, właśnie w tamtym rejonie. Aktualnie teren ten jest użytkowany rolniczo, ale zauważalna jest presja pod kątem zabudowy mieszkaniowej, jednorodzinnej - mówi Jacek Czapiewski, wiceburmistrz Bytowa.

Obecnie zabudowa mieszkaniowa może odbywać się na podstawie decyzji o warunkach zabudowy, co sprawia, że nie do końca można nad tym zapanować. Miejscowy plan sprawi, że władze Bytowa mogłyby wyznaczyć konkretne zasady dla tego obszaru, jeśli chodzi o budownictwo. Oczywiście przyjęcie miejscowego planu będzie rodzić koszty dla gminy, związane np. z konieczną budową dróg pomiędzy działkami.

Dla porównania, plan zagospodarowania przestrzennego o nazwie Kwiatowa po drugiej stronie Bytowa, pomiędzy drogami w kierunku Dąbrówki i Borzytuchomia, przeznaczony jest pod budownictwo wielorodzinne.



Na tym obszarze rozwijać się ma budownictwo jednorodzinne

Rondo PRZEJEZDNE! Kiedy pojedziemy ulicą Przyborzycką?

Po trzech miesiącach utrudnień ulica Łęborska została udrożniona. Od poniedziałku (20 czerwca) kierowcy mogą korzystać z nowego ronda na skrzyżowaniu ul. Łęborskiej z ul. Przemysłową. Wraz z otwarciem ruchu na dawną trasę wróciła także komunikacja miejska. Ulica Przyborzycka na razie pozostanie zamknięta.

Wraz z otwarciem ronda przywrócony został rozkład jazdy obowiązujący przed wprowadzeniem tymczasowej zmiany organizacji ruchu. Oznacza to, że kursy komunikacji miejskiej na liniach 1A oraz 2A wracają do poprzedniej wersji trasy.

- Cieszymy się, że rondo zostało udrożnione, a co za tym idzie - odblokowana została ulica Łęborska. Jeśli chodzi o otwarcie ulicy Przyborzyc-



Rondo na ulicy Łęborskiej jest już przejezdne

REKLAMA

AUTO-SZYBY
602 321 023
Bytów, ul. Polna 22

Polerowanie reflektorów
Aplikowanie powłoki kwarcowej

kiej - wszystko zależy od wykonawcy. Widać, że prace są realizowane szybciej, niż przewidywał harmonogram, wszystko idzie bardzo sprawnie. Pan Jereczek ma czas na ukończenie inwestycji do sierpnia - komentuje Jacek Czapiewski, wiceburmistrz Bytowa.

Według informacji przekazanych przez ratusz - nowe rondo zostanie nazwane na cześć Wino, amerykańskiego miasta partnerskiego Bytowa, które w ostatnim czasie odwiedzili władze Bytowa. Uroczystość nadania nazwy ronda zaplanowana jest w lipcu, podczas Dni Bytowa.

Przypomnijmy, że inwestycja jest warta ponad 14 mln zł. Większość tej kwoty - 10 mln zł - to środki pochodzące z Polskiego Ładu.

(DW) FOT. MARCIN PACYNO

(MATEO)
FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Bytowskie budownictwo „SIADA”

Coś niedobrego dzieje się w budownictwie na terenie gminy Bytów. W 2022 roku spadła drastycznie ilość wydanych decyzji o warunkach zabudowy, zarówno dla domów jednorodzinnych, jak i dla budynków wielorodzinnych.

Na przestrzeni ostatnich 5 lat wyraźnie widać spadek w budownictwie mieszkaniowym, zarówno jednorodzinnym, jak i wielorodzinnym - przyznaje Ryszard Sylka, burmistrz Bytowa.

Dowiadujemy się, że o ile w 2018 roku wydano 159 decyzji o warunkach zabudowy, tak w 2022 roku wydano ich zaledwie 125. Jeszcze gorzej było w 2020 roku, gdy takich decyzji wydano zaledwie 107. Być może jest to związane z panu-

jącą wówczas pandemią koronawirusa.

- W temacie zabudowy mieszkaniowej, wielorodzinnej, „jak w soczewce” widać tąpnięcie w naszej gospodarce. Dotychczas corocznie wydawano 6 i więcej decyzji dla zabudowy wielorodzinnej, a w ostatnich latach 2 - 3 i 4 decyzje. Nie widać powrotu do aktywności w obszarze budownictwa mieszkaniowego, wielorodzinnego - komentuje burmistrz Sylka.

W ubiegłym roku wydano najmniej decyzji w ostatnich 10 latach dla zabudowy jednorodzinnej, bo zaledwie 39. Dla porównania, w 2018 roku było ich 76.

Jeśli chodzi o budownictwo wielorodzinne, władze gminy mają nadzieję, że sytuację uratuje stworzony w ubiegłym roku miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego Kwiatowa. Ma tam powstać przynajmniej kilka bloków.

(MATEO)

Wodociągi „NA PLUSIE” po roku wożenia śmieci

Operacja wożenia śmieci przez spółkę Wodociągi Miejskie zakończyła się pełnym sukcesem. Tak twierdzą władze Bytowa, które podsumowały pierwszy rok działalności Wodociągów w roli odbiorcy odpadów komunalnych.

Spółka nieznacznie zmniejszyła zakres usług odpłatnych, pozastatutowych. Było to celowe działanie - podkreśla burmistrz Ryszard Sylka.

Spółka celowo skupiła się na odbiorze odpadów komunalnych, aby wykonać to jak najlepiej. Efekt jest taki, że Wodo-

ciągi Miejskie zakończyły rok z wynikiem dodatnim 16 tys. zł.

Dla porównania, spółka BTBS osiągnęła dochód w wysokości 115 tys. zł. To właśnie ona ma zbudować cztery 3-kondygnacyjne budynki wielorodzinne na nowym Osiedlu Kwiatowa. Kompleks Basenowo-Rekreacyjny

zarobił 169 tys. zł netto w 2022 roku. Łącznie z basenu, siłowni i sauny skorzystało 224 tys. osób.

Zakład Zagospodarowania Odpadów w Sierźnie osiągnął 1,6 mln zł dochodu. Pozwala to bezpiecznie przystąpić do budowy kolejnej kwatery.

(MATEO)

ZBUNTOWANA Fiołkowa

Lokalna firma Jereczek zdążyła zbudować zupełnie nową drogę – ulicę Przyborzycką, rondo na Lęborskiej i następne rondo przy wyjeździe w kierunku Grzmiącej, a na Fiołkowej i Konwaliowej firma Rewers spod Lęborka od mniej więcej takiego samego czasu nie może poradzić sobie z budową nowej nawierzchni z kostki betonowej. Mieszkańcy ulicy Fiołkowej są zbulwersowani, tym bardziej, że ostatnio ogłoszono całkowite zamknięcie dojazdu do ich domów. Do końca lipca. Wskazują, że pracownicy tej firmy bywają złośliwi i wulgarni. Podejrzewają nawet, że celowo zamknęli ulicę Fiołkową na ponad miesiąc, na złość mieszkańcom. Druga strona odpowiada, że to z winy mieszkańców prace ślimaczą się.



Mieszkańcy ulicy Fiołkowej mają ogromne pretensje do władz gminy i do wykonawcy, firmy Rewers spod Lęborka

Przez dłuższy czas nie było widać żadnych efektów, a wzięli się do pracy dopiero wtedy, gdy zaczęło być o tym głośno – mówi Paweł Szmurło, mieszkaniec ulicy Fiołkowej.

Odrębna kwestia to sposób prowadzenia robót. Z obserwacji mieszkańców wynika, że pracownicy chaotycznie przenoszą się z miejsca na miejsce, co rusz rozkopują drogę w innych lokalizacjach, nie kończąc tego, co wcześniej zaczęli. Panuje tam chaos i są duże niedogodności. Podczas gdy na innych placach budowy w Bytowie firmy wykonawcze potrafiły zbudować nawet tymczasowe wjazdy na posesje, podsypując kruszywo przy krawężnikach, na Fiołkowej nie ma o tym mowy.

Mieszkałam w takich warunkach już 4 miesiące, a teraz jeszcze ogłosili, że zamykają drogę. Mam starszą, schorowaną mamę. Jak ja mamę z domu wywożę, gdy trzeba będzie jechać do lekarza? – pyta Katarzyna Mikołajczyk.

Wskazuje ona ponadto, że jej sąsiadka wkrótce ma mieć operację biodra. Ciężko sobie wyobrazić jak po całkowitym zamknięciu drogi zdoła dotrzeć do szpitala na rehabilitację.

O zamknięciu drogi ludzie dowiedzieli się z kartki wywieszanej na płocie. Nie ma na niej żadnego podpisu ani pieczętki. Poinformowano, że w związku z wejściem prac w ostatni etap, co uniemożliwia ruch pojazdów osobowych mieszkańców ulicy Fiołkowej i Konwaliowej, od 22

czerwca do 31 lipca droga dla ruchu samochodów zostaje całkowicie zamknięta. Mieszkańców poproszono o przestawienie pojazdów poza teren budowy.

Ta informacja została sporządzona w jakimś dziwnym trybie, bo nie ma nawet podpisu ani pieczętki – zauważa Bogdan Hrycyna. – Jeżeli tę kartkę sporządził wykonawca, to naprawdę musi wstydzić się swojej pracy, skoro się nie podpisał. Jeżeli zrobili to urzędnicy, muszą naprawdę wstydzić się swoich decyzji, skoro nie podpisali się pod tym.

Ludzie mówią, iż mają nadzieję, że modernizacja drogi zostanie wykonana zgodnie z terminem, czyli w wakacje.

Liczmy na to, że choinki do domu będziemy mogli dostarczyć własnymi samochodami, a nie z helikoptera – komentuje Hrycyna. – Warto zauważyć, że mniej więcej w tym samym czasie budowana była ulica Przyborzycka i rondo na ulicy Lęborskiej, które jest już gotowe. Natomiast my mamy takie „kwiatki”, jak palety z płytami betonowymi, mnóstwo kurzu, pyłu i ogólny bałagan.

Tomasz Harasiuk porównuje modernizację ulicy Fiołkowej do tego, co dzieje się na tzw. Osiedlu Kompozytorów. Tam roboty wykonuje lokalna firma Jereczek.

Tam też są drogi rozryte, są krawężniki wkopywane, ale do każdego wjazdu zrobiony jest podsyp i u nich nie ma problemu z wjazdem na posesję. U nas

zostawili wysokie krawężniki i do tego jeszcze są niezabezpieczone na noc dziury – opowiada Harasiuk.

Twierdzi on, że wszystkie te uwagi były zgłaszane do gminy, ale nie ma reakcji. W odpowiedzi wiceburmistrz Jacek Czapiewski wystąpił w lokalnych mediach i powiedział, że po zamknięciu ulicy Fiołkowej ludzie mają parkować swoje samochody na najbliższej ulicy Styp-Rekowskiego. Problem jest taki, jak zauważają mieszkańcy, że na Styp-Rekowskiego nie ma parkingów. No chyba, że mają stawiać samochody wzdłuż jezdni i ją przyblokować.

Ludzie mają też żal o to, że projekt ulicy Fiołkowej i Konwaliowej nie był z nimi konsultowany. Już teraz widzą np. bardzo stromy chodnik na końcu ulicy Fiołkowej, na skrzyżowaniu.

Od samego początku wyglądało tak, jakby wpuścili tu jakąś ekipę z kabaretu, a nie robotników. Oni przyszli, zaczęli najpierw od jednej strony ulicy, później przenieśli się na drugą stronę, wszędzie coś rozkopali, w jednym miejscu coś zamknęli, później przenieśli się jeszcze w inną stronę. Praktycznie całe osiedle pablokowali. Mieszkańcy tu setki ludzi i są setki samochodów, a oni czują się jak na zamkniętym terenie – mówi Łukasz Miąskowski. – Nie można postępować w taki sposób, że ja dzisiaj mam taki pomysł, żeby zamknąć na ponad miesiąc drogę. Co z karetką? Co ze strażą pożarną?

Liczmy na to, że choinki do domu będziemy mogli dostarczyć własnymi samochodami, a nie z helikoptera
Bogdan Hrycyna

Jeden z mieszkańców opowiada, że w dniu zamknięcia drogi akurat trzeba było wezwać pogotowie ratunkowe do jego dziecka. Karetka nie mogła dojechać, więc ratownik medyczny biegł przez plac budowy do jego domu. Na szczęście akcja nie zakończyła się nieszczęśliwie.

Ludzie podkreślają, że informacja o zamknięciu ulicy wypisana na kartce, powieszona została dzień przed planowanym zamknięciem drogi.

Najlepszy był tekst, który powiedział nam wiceburmistrz Jacek Czapiewski na spotkaniu, że musimy sobie jakoś radzić. Tak mówi pośrednik zarządzający naszymi pieniędzmi?! – pyta Łukasz Miąskowski. – Najlepsze jest to, że wychodzi 3 dni później artykuł w lokalnej gazecie, a tam pan Czapiewski opowiada, że nie widział zbulwersowania mieszkańców podczas tego spotkania. Ja to pamiętam zupełnie inaczej.

To jest jakiś armagedon, dramat – ocenia Adam Szlachetka. – Pracownicy przyjeżdżają o godz. 8:00, o 9:00, piją kawę, o 11:00 coś zjedzą, o 15:00 pakują się i jadą do domu, efektów nie widać. Patrząc na to i obserwując, mogę śmiało powiedzieć, że nie będzie trwało to do końca sierpnia, jak jest zaplanowane.

Jeżeli byłby jakiś harmonogram z konkretnym planem robót, na poszczególnych etapach każdy by wiedział, że w danym momencie nie może stawiać samochodu wzdłuż ulicy – komentuje jedna z mieszkanki. – Jestem świeżo upieczoną mamą, a wiadomo, że po porodzie nie można dźwigać. Niestety, będę musiała chodzić z dzieckiem z fotelikiem kilkaset metrów, aby móc dotrzeć gdziekolwiek do miasta.

Łukasz Miąskowski zauważa, że roboty na fragmencie ulicy przy jego domu od 3 tygodni nie posunęły się nawet o krok, a droga pozostaje zamknięta.

Dołączając jeszcze raz do dyskusji, Bogdan Hrycyna opo-

wiada to, co działo się podczas weekendu majowego.

Przed długim weekendem wyłączyli u nas całkowicie oświetlenie, zostawiając materiały budowlane i wykopy. Uważam, że zrobili to na złość mieszkańcom – opowiada Hrycyna.

Leszek Wrzesiński twierdzi, że roboty zostały źle zaplanowane. Jego zdaniem wystarczyłoby zacząć od budowy ulicy Konwaliowej, a następnie przenieść się na Fiołkową.

Gdyby prace wykonywano etapami, oni nie mieliby problemu z samochodami, z mieszkańcami, a my byłibyśmy zadowoleni. Teraz nie ma objazdu i rozwalone jest wszystko – podkreśla Wrzesiński.

Na koniec Bogdan Hrycyna zauważa jeszcze jeden problem. Chodzi o fakt, że na Fiołkowej będzie mnóstwo betonu. Jego zdaniem przynajmniej parkingi powinny być wykonane z płyt ażurowych, aby woda mogła przedostawać się w głąb ziemi.

Mówi się tyle o magazynowaniu wody, bo jej brakuje. Dlatego robi się coraz więcej powierzchni chłonnych. Ja rozumiem, że robi się to w „dużych aglomeracjach”, takich jak Cewice czy Czarna Dąbrówka, więc w Bytowie najwidoczniej jest to proces zbyt skomplikowany. Przecież można było całą tę powierzchnię parkingową na Fiołkowej zrobić chłonną. Niby proste, a jednak niemożliwe dla naszych władarzy – dodaje Hrycyna.

SAMI BLOKUJĄ

Po publikacji reportażu wideo na portalu ibytow.pl, zadzwonił do nas jeden z podwykonawców. Zapewnia, że pretensje mieszkańców są całkowicie niesłuszne, a wręcz to oni są winni przedłużającego się remontu nawierzchni.

Niestety, ludzie specjalnie do tej pory zostawiali swoje sa-

mochody na poboczu. Nie można było normalnie pracować. Nie można było nawet obrócić się koparką. Wzywaliśmy policję, która musiała szukać właścicieli samochodów – opowiada podwykonawca.

Relacjonuje on, że niektórzy potrafili jechać wprost pod koparkę albo po budowanym własnie chodniku, niszcząc efekty pracy. Do tego jeszcze mieli do robotników pretensje. Dlatego, jego zdaniem, trzeba było podjąć drastyczne środki w postaci całkowitego zamknięcia ulicy Fiołkowej.

Prace idą wolno właśnie dlatego, że ludzie zostawiają swoje samochody w miejscach, gdzie powinna toczyć się budowa i powinny być postępy roboty. Były też takie sytuacje, że co niektórzy nie chcieli samochodów przestawiać, a wręcz rzucali się do pracowników – zauważa mężczyzna. – Druga sprawa jest taka, że każdego dnia, nawet do godz. 11:00, musimy czekać na beton, bo lokalna firma najpierw na swoje

Tylko z powodu działań mieszkańców roboty opóźnione są o około miesiąc

Wojciech Formela, właściciel firmy Rewers

budowy betonu ładuje. My dostajemy w drugiej kolejności. Dlatego dopiero o godz. 11:00 rozpoczynamy robotę. Mi to nie pasuje, bo muszę ludziom płacić, a oni stoją i czekają.

Według jego opowieści pretensje można mieć jedynie do projektu zleconego przez gminę. Były tam podobno różnego rodzaju mankamenty, takie jak



Według mieszkańców ten stromy podjazd na rogu ulicy Fiołkowej będzie bardzo niebezpieczny



Jak informuje wiceburmistrz Czapiewski, ulica Fiołkowa będzie zamykana odcinkami

wskazywany przez ludzi zbyt stromy chodnik.

Podobnego zdania jest właściciel firmy Rewers, Wojciech Formela. Jego zdaniem mieszkańcy sami są sobie winni. Wskazuje, że przez ostatnie miesiące notorycznie zostawiali samochody przed domami, blokując postępy pracy.

- Tylko z powodu działań mieszkańców roboty opóźnione są o około miesiąc - mówi Wojciech Formela.

Według jego opowieści ustalenia były takie, że ludzie od godz. 7:00 do godz. 16:00 samochody wystawiają poza ulicę Fiołkową albo trzymają na swoich podwórkach. Zastosowali się do tego nieliczni. Formela zeznaje, że ogromną część czasu trzeba spędzać szukając

właścicieli samochodów, z prośbą o ich przestawienie. Takie działania znacząco wydłużają roboty.

- Do godz. 11:00 chodzimy po domach i pukamy do drzwi, prosząc o przestawienie samochodów - podkreśla Formela.

Jego zdaniem teren jest trudny, a nawet jest to najtrudniejsza dotychczasowa budowa w historii firmy. Wspomina o bardzo dużych nachyleniach. Uważa on, że nie byłoby tego, gdyby kiedyś dopilnowano dewelopera, budującego okoliczne szeregowce.

- Wielu rzeczy nie dało się przewidzieć na etapie projektu. Wszystko wychodzi w trakcie, bo nawet uzbrojenie podziemne jest na różnych wysokościach. Musimy budować wiele dodatkowych elementów, co bardzo spowalnia postęp pracy. Jednak, mimo wielu dodatkowych robót, nie widzę zagrożenia dla terminu ustalonego pierwotnie na koniec sierpnia - zapewnia Formela. - Natomiast, co do mieszkańców, tam są tacy ludzie, którym „jak da się palec, to chcą całą rękę”. Gdyby od początku słuchali zaleceń, zabierając samochody od godz. 7:00 do godz. 16:00, dziś mieliby drogę przejeżdżną.

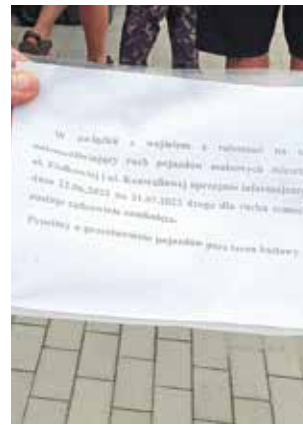
Właściciel firmy Rewers zapewnia, że nikt nikomu na złość nie robi.

Wyjaśnia on też kwestię zarzutów dotyczących braku pod-

sypywania kruszywa przy wysokich krawężnikach. Ludzie zwracali uwagę, że na Osiedlu Kompozytorów miejscowa firma Jereczek stosuje takie praktyki. Formela wyjaśnia, że tam być może jest to możliwe, bo na wierzchu będzie asfalt, a podbudowa z kruszywa, natomiast na ulicy Fiołkowej podbudowa jest z betonu, a na wierzchu będzie kostka. Dlatego kruszywo nie jest używane.

- Mamy stabilizację betonową, więc jakby to miało wyglądać, że ja będę dziesiątki ton kruszywa przywoził tam, aby codziennie wysypywać podjazdy, a następnie będę to kruszywo zabierać, bo nie jest ono tam potrzebne. Cały dzień zajmowalibyśmy się podsypywaniem wjazdów - tłumaczy właściciel firmy Rewers. - Mogę doradzić mieszkańcom, że jeśli chcą, to mogą iść nawet do ministra infrastruktury, bo sami są sobie winni. Oczywiście są też ludzie źli na pozostałych mieszkańców, widząc co oni robią. Mówią wprost, że gmina niepotrzebnie poszła na ustępstwa. Mogli drogę od razu zamknąć i dziś byłaby gotowa. Proszę sobie wyobrazić, że stoi tam samochód za 200 tys. zł, a musi nad nim przejechać ładowarka z palety kostki betonowej. Jeśli by coś spadło, winny byłby oczywiście wykonawca.

Odnosi się on też do skargi na strome podejście na zakrę-



Z tej kartki mieszkańcy dowiedzieli się o zamknięciu drogi

cie. Wyjaśnia, że doprojektowane zostaną tam schody.

- Takie sytuacje to wina dewelopera, który źle przygotował teren. Gdy powstawały te budynki, istniała możliwość, aby z jednej strony trochę podnieść, a z drugiej zebrać i dziś nie byłoby problemu - komentuje Formela. - Najgorsze jest jak spotka się 40 osób, w tym tylko 5 jest mądrych, a reszta nie wie o co chodzi. Zresztą Polacy znają się na piłce nożnej, na ochronie zdrowia i na budownictwie, a przy najmniej tak im się wydaje.

CIERPLIWOŚCI!

Wiceburmistrz Jacek Czapiewski powtarza to, co powiedział kiedyś na ulicy Fiołkowej, że ludzie jakoś muszą sobie radzić. Jego zdaniem nie ma innego

wyjścia, jak zamknięcie Fiołkowej, ale zastrzega, że jest to zamknięcie częściowe, prowadzone etapami.

- To jest bardzo trudna inwestycja ze względu na ukształtowanie terenu, ściśniętą zabudowę i dużą ilość samochodów, które powinny stać na podwórkach. One utrudniają wykonawcy wykonanie tego zadania - mówi Jacek Czapiewski.

Wyjaśnia on, że dla mieszkańców wyznaczony został już objazd drogą tymczasową. Twierdzi, że go przetestował swoim prywatnym samochodem.

- Myślę, że wystarczy tydzień, aby przejść na kolejny etap w momencie, gdy wyleją betonowy podkład pod kostkę - tłumaczy wiceburmistrz. - Jestem w stanie zrozumieć zdenerwowanie mieszkańców, ale jeśli wykonawca w terminie do końca sierpnia odda inwestycję,

Najgorsze jest jak spotka się 40 osób, w tym tylko 5 jest mądrych, a reszta nie wie o co chodzi

Wojciech Formela, właściciel firmy Rewers

Wygląda to tak, jakby wpuścili tu jakąś ekipę z kabaretu, a nie robotników

Łukasz Miąskowski

nie możemy mieć mu nic do zarzucenia.

W kwestii uwagi Bogdana Hrycyny, który uważa, że parkingi powinny mieć powierzchnie przepuszczalne, Czapiewski częściowo przyznaje mu rację, ale zaraz dodaje, że płyty ażurowe są podobno mniej wytrzymałe od litej kostki betonowej.

- Woda z drogi na pewno zostanie zebrana, bo jest tam kanalizacja deszczowa. Co do tego nie ma obaw - zaznacza wiceburmistrz.

Prosi mieszkańców o cierpliwość, a przede wszystkim o zadbanie, aby na czas robót samochody nie były parkowane na ulicy Fiołkowej.

Mateusz Węsierski
redakcja@ibytow.news
tel. 513 313 112

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

WIDEO!

www.ibytow.pl

CO O TYM SĄDZISZ?!

tel. 513 313 112; redakcja@ibytow.news



Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów.

Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

Specjalista ds. sprzedaży ze znajomością języka włoskiego lub francuskiego lub niemieckiego lub hiszpańskiego

 Możliwość pracy w systemie hybrydowym

Zakres obowiązków:

- obsługa Klientów zgodnie ze standardami firmy,
- realizacja i koordynacja działań wsparcia sprzedaży,
- obsługa programu dedykowanego do realizacji zleceń produkcyjnych,
- utrzymywanie pozytywnych relacji z Klientami.

Wymagania:

- biegła znajomość języka włoskiego lub francuskiego lub niemieckiego lub hiszpańskiego,
- samodzielność i proaktywne nastawienie do pracy,
- bardzo dobra organizacja pracy i umiejętność zarządzania czasem,
- łatwość w nawiązywaniu kontaktów z Klientami,
- umiejętność analiz i skutecznego wyciągania wniosków,
- umiejętność raportowania,
- dyspozycyjność,
- mile widziane doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: hr@drutex.com.pl lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Łęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

Wysłanie CV i listu motywacyjnego jest jednoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych dla celów rekrutacji na stanowisko pracy prowadzonej przez Drutex SA, z siedzibą w Bytowie przy ul. Łęborskiej 31. Zgodę można odwołać w dowolnym momencie. Szczegółowe informacje o przetwarzaniu danych osobowych kandydatów do pracy znajdują się na stronie <https://www.drutex.pl/pl/rodo-kariera/>

Jedyni i niepowtarzalni – RADNI BEZRADNI z Czarnej Dąbrówki

Radni bezradni – tak nazywa się nowy klub powstały w Radzie Gminy Czarna Dąbrówka. To nie jest żart. Faktycznie grupa trzech radnych zrzeszyła się pod taką nazwą. To wyraz ich bezsilności wobec większości rządzącej i wójta Jana Klasy. Zapowiadają konstruktywną krytykę wójta. Zresztą nie tylko krytykę. Obiecują, że za dobre postępowanie będą włodarza chwalić.

Szefem klubu „Radni bezradni” jest Włodzimierz Lewandowski. Rzecznik prasowy to wieloletni radny Tadeusz Gralak. Trzeci „muszkieter” to Julian Bielawa, radny, lokalny przedsiębiorca budowlany.

– Postanowiliśmy założyć klub, bo dzięki temu możemy zgłaszać projekty uchwał. Zastanawialiśmy się nad nazwą. Przechodziło hasło „radni zaradni”, ale w rzeczywistości gminy Czarna Dąbrówka nie byłoby ona prawdziwa. Nas jest tylko trzech, więc niewiele możemy zrobić. Zgodnie z prawdą nazwaliśmy się „Radni bezradni”. Mamy nadzieję, że w przyszłości ten drugi człon nazwy będzie mógł być zmieniony na „zaradni” – mówi Włodzimierz Lewandowski.

W życiu samorządowym jest on członkiem komisji rewizyjnej oraz komisji skarg, wnio-

sków i petycji. Radny Tadeusz Gralak jest członkiem komisji oświaty, a Julian Bielawa działa w tzw. komisji rozwojowej.

Pozostali radni to raczej polepcznicy wójta. Oni swojego klubu nie mają i raczej mieć nie muszą. W większości przypadków ich działanie polega na akceptowaniu uchwał zgłoszonych przez włodarza.

– Uważam, że skoro przez pięć lat nie było żadnych inicjatyw ze strony tej grupy radnych, to już jest chyba trochę za późno na określenie jakichś celów, zamiarów i składanie obietnic – komentuje wójt Jan Klasa.

Podkreśla on, że do wyborów pozostał niecały rok. Ponadto, co do nazwy, przyznaje, że rządzący gminą byli zdziwieni.

– Trochę nas to nazwa zszokowała. Myślę, że ona odzwierciedla charakter ich działalności przez 5 lat – komentuje Klasa.

Jego zdaniem opozycyjni radni nawet nie próbowali przekonywać pozostałych koleżanek i kolegów do inicjowania konkretnych projektów. Wójt twierdzi, że to z jego strony były takie pomysły. Podaje za przykład rewitalizację działki przy ośrodku zdrowia w Czarnej Dąbrówce. Twierdzi, że swego czasu szukał stowarzyszenia, przez które można by było pozyskać dofinansowanie na ten projekt. „Zapukał” do stowarzyszenia „Nasza gmina – nasz dom”, z którym kojarzony jest między innymi radny Tadeusz Gralak.

– Zwracałem się do nich o pomoc w uzyskaniu większego dofinansowania, za pośrednictwem stowarzyszenia. Niestety, nikt nie podjął tematu i ostatecznie wniosek został złożony przez stowarzyszenie „Lokomotywa”. To odzwierciedlenie chęci ich działania na rzecz



Tadeusz Gralak i Włodzimierz Lewandowski, czyli „radni bezradni”

miejsowości Czarna Dąbrówka. Wtedy nie chcieli uczestniczyć w tym projekcie, nie chcieli pomóc, a teraz zapowiadają jakieś działania – komentuje wójt Czarnej Dąbrówki.

Opowiada, że wspomniana grupa radnych od dawna krytykowała wójta za to, że mało robi się w samej Czarnej Dąbrówce. Tu też Klasa pozwala sobie na trochę uszczypliwości. Twierdzi, że zapraszał „radnych bezradnych” do rozmów z Zarządem Dróg Wojewódzkich w sprawie modernizacji asfaltu i chodników. Nie chciało też pomóc sołectwo, poproszone o dofinansowanie tych pomysłów.

– Z jednej strony narzekamy, że nic się nie robi, a gdy pojawia się propozycja współpracy, nie ma wsparcia ani finansowego ani mentalnego, również ze strony tych radnych – krytykuje wójt. – Moim zda-

niem nazwa tego klubu to obraza dla wyborców. Jak można powiedzieć, że pięć lat spędzieliśmy w radzie, nic nie zrobiliśmy i nadal jesteśmy bezradni? Inni radni robią co mogą, aby się wykazać. Jak to się mówi, ogień z butów, a w tym przypadku hamulec i do tyłu. Myślę, że wyborcy z Czarnej Dąbrówki powinni zastanowić się nad tym jak głosują.

Inaczej to widzi rzecznik prasowy klubu „Radni bezradni”.

– W Radzie Gminy nie mamy przebiccia, więc uznaliśmy, że jako klub jesteśmy w stanie bardziej wyartykułować nasze postulaty. Chcemy żeby nasz głos był bardziej słyszalny. W tym kierunku idziemy – wyjaśnia

CO O TYM SADZISZ?!

tel. 513 313 112; redakcja@ibytow.news



Moim zdaniem nazwa tego klubu to obraza dla wyborców

wójt Jan Klasa

radny Gralak. – Natomiast wójt różne rzeczy mówi i nie zawsze jest tak jak mówi. Prawda jest taka, że myśleliśmy nad nazwą „radni zaradni”, ale matematycznie jesteśmy jednak bezradni, 3 wobec 12.

Deklaruje on, że nie będzie bezpodstawnej krytyki. Będą merytoryczne pytania.

– Niestety, w naszej gminie jest tak, że skoro się pytasz, to już jest niedobrze – dodaje Gralak. – Myślę, że kiedyś wójt nam podziękuję za tę konstruktywną krytykę.

Mateusz Węsierski

tel. 513313112

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Żeglarze UCIEKAJĄ z Miastka do Łupawska

W Miastku żeglarzy chcą zamienić na harcerzy, więc działające tam stowarzyszenie Pro Sport, prowadzące zajęcia żeglarskie, chce przenieść się do gminy Czarna Dąbrówka. Podjęto już rozmowy z wójtem Janem Klasą. Główna baza miałyby być przeniesiona z jeziora w Bobięcinie nad jezioro Jasień w Łupawsku.

Są zainteresowani naszą działką obecnie dzierżawioną pod przyczepy kempingowe, naprzeciwko bazy firmy e-kajaki – mówi wójt Klasa.

Podjęto rozmowy na temat utworzenia dojazdu do jeziora dla żeglarzy, na działkach nadleśnictwa. Według wójta

wszystko zmierza do tego, że klub zostanie przeniesiony z Bobięcina do Łupawska.

– Dzięki temu będziemy mogli zagospodarować nasze żaglówki, które otrzymaliśmy w ramach unijnego projektu i rozszerzyć działalność na kształcenie młodzieży szkolnej.

Będzie też możliwość zdobywania patentów dla osób dorosłych – ogłasza Klasa. – Poszukiwałem pasjonatów, którzy zechcieliby taki ośrodek żeglarski prowadzić. Tego nam brakowało nad jeziorem Jasień.

Wójt razem z żeglarzami zrobił już rekonesans w terenie.

Mówi, że bardzo podoba im się nowa miejscówka. Gmina obiecuje im podpisanie umowy na kilkadziesiąt lat, aby mogli zaangażować większe fundusze. Konieczna będzie na pewno budowa pomieszczenia, ponieważ obecnie jest tam tylko pusta działka. Dotychczas ko-

rzystało z niej słupskie stowarzyszenie. Stacjonowały tam przyczepy kempingowe. Warto podkreślić, że działka nie znajduje się przy samym jeziorze. Podobnie jest w Bobięcinie pod Miastkiem.

Tam z kolei wszystko zmierzają do podpisania umowy z ZHP

Gdańsk. To prężne stowarzyszenie, z kilkudziesięciomilionowym budżetem. Na starcie chcą zainwestować w ośrodek w Bobięcinie 3 mln zł. W 2026 roku organizują Światowy Zlot Skautów.

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Żeglarze ze stowarzyszenia Pro Sport przenoszą się do Łupawska w gminie Czarna Dąbrówka

GTS Czarna Dąbrówka ŻEGNA SIĘ okręgówką. Co ze stadionem?

To nie był szczęśliwy sezon dla GTS Czarna Dąbrówka. Na 32 rozegrane spotkania tylko dwa udało się piłkarzom zakończyć wygraną, a cztery mecze zremisować. Łącznie klub zdobył w rozgrywkach zaledwie 10 punktów. Rezultat nie mógł być inny. GTS Czarna Dąbrówka żegna się z klasą okręgową i od nowego sezonu będzie grać w pomorskiej klasie A. Wszystko to w sytuacji gdy trwa modernizacja stadionu. Wartość zadania to ponad 5 mln zł.

Dograliśmy ligę z honorem. Cieszymy się, że udało się to zrobić pomimo problemów kadrowych. Teraz pracujemy nad nowym sezonem. Wierzmy, że wszystko pójdzie w dobrą stronę. Przebudujemy grupy młodzieżowe. Mamy nadzieję, że szybko wrócimy na murawę naszego, już wyremontowanego stadionu. Bierzymy się ostro do pracy – komentuje Tadeusz Gralak z GTS Czarna Dąbrówka.

Zespół otrzymał licencję na grę w „okręgówce”. Byłoby to możliwe, gdyby któryś z notowanych klubów zrezygnował z rozgrywek. Tadeusz Gralak w spadku do A-Klasy upatruje jednak szansy na reorganizację klubu. Z tego powodu decyzja o przejściu do klasy A już zapadła.

– Nie chcę niczego obiecywać kibicom, ale idziemy powoli w dobrą stronę. Coś więcej będę mógł powiedzieć po spo-

tkaniu zarządu i podsumowaniu sezonu. Mamy nadzieję, że część chłopaków wróci do zespołu i szybko powrócimy do gry w okręgówce. Chcemy, aby klub i młodzież z nim związana mogli się nieustannie rozwijać – opowiada Gralak.

Pod koniec stycznia tego roku została podpisana umowa na modernizację i rozbudowę stadionu w Czarnej Dąbrówce. Całkowity koszt inwestycji to ponad 5,2 mln zł. W ramach projektu wykonany zostanie m.in. montaż nowej płyty boiska piłkarskiego z rolowanej trawy wraz z systemem nawadniania, budowa skateparku, montaż masztów flagowych oraz oświetlenie kompleksu. Inwestycja ma być gotowa na przełomie sierpnia i września, jednak od kilku tygodni na budowie panuje przestój. Dlaczego?

– Firma realizuje dwa zadania jednocześnie, gdyż budują

stadion w Kościerzynie. Wszystkie prace wykonywane są zgodnie z harmonogramem. Ekipa nadgoniła trochę budowę, szybciej wywiązali się z zadań i teraz swoje siły przerzuciła do Kościerzyny. Po realizacji tam pewnego etapu wrócą. Nie ma zagrożeń, że inwestycja nie zostanie wykonana w terminie – zapewnia Jan Klasa.

Zapytaliśmy wójta, jak ocenia spadek GTS do klasy A? – Czuję się z tym niekomfortowo. Są możliwości finansowe i zaplecze na grę wyżej, ale chyba brakuje jakiejś większej pracy ze strony zespołu. Sukces w sporcie zależy od treningu i wylanego potu. Jeśli chcą wrócić do rozgrywek, muszą więcej trenować. Drużyna istniała, istnieje i będzie istnieć, a my ją będziemy wspierać. Trzymamy kciuki!

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



POŻAR domku letniskowego

Pożar domku letniskowego w Kłosach. Ogień zajął cały drewniany domek letniskowy. Zaczęły się palić również pobliskie drzewa. Mimo szybkiej interwencji strażaków – doszczętnie spłonął. Na miejscu działały jednostki OSP z Czarnej Dąbrówki, Jasienia, Rokit oraz PSP Bytów.

W akcji brało udział 24 strażaków. Nikomu nic się nie stało, jednak straty wyceniane są na kilkadziesiąt tysięcy złotych. Przyczyną pożaru pozostają nieustalone. Sprawę bada policja – informuje bryg. Krzysztof Rychter, oficer prasowy Komendanta Powiatowego PSP w Bytowie.

(MATEO)



Podpisanie umowy z wykonawcą. To firma Leszka Klejny

Nowe skrzydło szkoły w Jasieniu. UMOWA PODPISANA!

Władze Czarnej Dąbrówki podpisały umowę z Zakładem Remontowo-Budowlanym – Leszek Klejny na rozbudowę Szkoły Podstawowej w Jasieniu. Inwestycja jest warta ponad 4 miliony złotych! Nowe skrzydło placówki powinno być gotowe za 2 lata.

Wykonawca jest zobowiązany do realizacja zadania w trybie „zaprojektuj i wybuduj”. W ramach inwestycji powstanie nowe skrzydło, w którym znajdują się klasy dla młodszych oddziałów i przedszkolaków. Kontrakt jest wart 4 243 500 zł. Większość z tych środków, bo ponad 3,9 mln zł, pochodzi z Rządowego Funduszu Polski Ład.

– Decyzja o dofinansowaniu rozbudowy szkoły w Jasieniu przyczyni się do znacznego zwiększenia pomieszczeń szkolnych. Brak sal lekcyjnych powodował, że zmuszeni byliśmy ściankami dzie-

lić istniejące sale na połowę. Z pewnością dla otoczenia Jasienia ta inwestycja to kolejna wspaniała i satysfakcjonująca wiadomość – komentuje Jan Klasa, wójt Czarnej Dąbrówki.

Nowe skrzydło będzie parterowe. Powstaną w nim czte-

ry sale lekcyjne, kuchnia, jadalnia, kotłownia oraz pomieszczenia biurowe. Wykonany zostanie także łącznik budynków. Rozpoczęcie roku szkolnego 2025/2026 powinno nastąpić już nowym obiekcie.

(DW)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

—
—
Usługi Pogrzebowe
—
—

SYLWIA ŻURAWSKA
UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO
(CMENTARZ)
77-200 MIASTKO
604 315 290



Mieszkańcy Kołczygłów PRZEPILI ponad 4 MILIONY złotych!

Blisko 4,4 mln złotych – tyle na alkohol wydali w ubiegłym roku mieszkańcy i przyjezdni w gminie Kołczygłowy. Każdego roku samorządy podsumowują wartość sprzedanego alkoholu na terenie poszczególnych gmin. Kwoty te robią wrażenie, gdyż pokazują, że mimo wielu akcji edukacyjnych Polacy nadal nie wylewają za kołnierz, a sprzedaż alkoholu z każdym rokiem rośnie. Po jaki alkohol sięgano najczęściej?

W 2022 roku w Kołczygłowach na alkohol wydano łącznie 4 384 486,00 zł. Mieszkańcy i przyjezdni w tym czasie najczęściej sięgali po piwo – na trunki tego typu przeznaczili ponad 2,5 mln zł. Na drugim miejscu znalazła się wódka i mocne alkohole. W ciągu 12 miesięcy w gminie sprzedano wysokoprocentowych alkoholi

li za ponad 1,5 mln zł. Reszta pieniędzy, mniej niż 10% całości – została wydana na wino.

Z tytułu koncesji samorząd uzyskał przychód rzędu 92 359,65 zł. Środki te zostały przeznaczone na działalność Gminnej Komisji Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

– W ubiegłym roku komisja podjęła się leczenia odwyko-

wego wobec 12 osób z terenu gminy. Opłacony został także psycholog i terapeuta ds. uzależnień. Zrealizowaliśmy także Przegląd Teatrów Profilaktycznych dla dzieci i młodzieży ze Szkół Podstawowych w Kołczygłowach i w Łubnie oraz programy profilaktyczne dotyczące uzależnień i zdrowego stylu życia – komentują przedstawiciele gminy.

Sprzedaż alkoholu w Kołczygłowach w ostatnich latach nieustannie rośnie. Jeszcze w 2020 roku na terenie gminy wartość sprzedanego alkoholu nie przekraczała 4 mln złotych. W najbliższym czasie przyjrzymy się wydatkom na alkohol w innych gminach oraz projektom, które są realizowane przez Gminne Komisje Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

(DW)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



OPINIE ibytow.pl

Nie patrzmy na kwotę wydaną na alkohol, tylko na ilość alkoholu w przeliczeniu na czysty spirytus. Kwota wzrasta wraz z inflacją, a tej obecny rząd nie tylko nie zmniejsza, ale robi co może, żeby ją nakręcać.

Narcyz Zaremba

„Tak się pije w Trzebielinie”. WZROST sprzedaży alkoholu o 90%!

W 2022 roku na terenie gminy Trzebielino nastąpił gwałtowny wzrost sprzedaży alkoholu. Mieszkańcy i przyjezdni znacznie częściej zaglądali do kieliszka – zwłaszcza tego z wódką i alkoholami wysokoprocentowymi, bo to właśnie w tym segmencie odnotowano największy wzrost. Jak się pije w Trzebielinie?

O ile w latach 2020–2021 sprzedaż alkoholu utrzymywała się na poziomie ok. 1,2 mln zł, tak w ubiegłym roku lokalni przedsiębiorcy odnotowali rekordowy skok sprzedaży. Mieszkańcy i przyjezdni kupili alkohol o wartości 2,2 mln zł.

Mieszkańcy Trzebielina – w przeciwieństwie do ich sąsiadów z Kołczygłów – nie są aż takimi piwozami. Największy skok możemy zaobserwować

bowiem w segmencie alkoholi wysokoprocentowych. Na trunki tego typu mieszkańcy wydali w Trzebielinie ponad 947 tys. zł. Jest to wartość niewiele niższa niż wartość sprzedanego piwa – 985 tys. zł. Resztę środków – niecałe ćwierć miliona złotych – została wydana na wino.

– W ubiegłym roku gmina odnotowała przychody z tytułu koncesji na poziomie 34 088 zł. Środki te zostały wykorzysta-

ne m.in. na prowadzenie punktu konsultacyjnego dla osób uzależnionych i ich rodzin, zatrudnienie terapeutki do koordynacji i prowadzenia spotkań oraz realizację Przeglądu Szkolny Teatrów Profilaktycznych. Ponadto Komisja zrealizowała Happening Profilaktyczny oraz wsparła finansowo szkolne programy profilaktyczne – komentują urzędnicy.

(DW)

Aplikacja zamiast dowodu osobistego!

Aplikacja mObywatel będzie traktowana na równi z dowodem osobistym i paszportem, już od 14 lipca. Potwierdził to w mediach społecznościowych minister cyfryzacji Janusz Cieszyński.

Ustawa o mObywatelu będzie ogłoszona za tydzień. Od 14 lipca aplikacja będzie trzecim obok do-

wodu i paszportu dokumentem tożsamości – napisał. To będzie przełomowy dzień dla wszystkich Polaków. Od tego dnia

wszelkie sprawy urzędowe będzie można załatwiać bez plastikowej karty legitymującej się jedynie aplikacją.

Dłuższy termin przygotowania dostały banki. One respektować dokument będą od 1 września. Aplikacja w pełni nie zastąpi jednak plastikowego dowodu. Ten będzie potrzebny w dwóch sytuacjach. Pierwsza z nich to przekraczanie granicy, druga to wyrobienie nowego dowodu osobistego.

(MO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Kolega podwozi kolegę nowym samochodem:

- Nie wiesz, jak często trzeba zmieniać olej?
- Nie wiem, ale mój kolega zmienia co 5 lat.
- A co ma?
- Będę z frytkami w Mielnie.



REKLAMA

ESTIMET
cutting bending welding metal

ESTIMET sp. z o.o. – LASEROWE CIECIE BLACH zatrudni:

■ Brygadzista

Wymagania:

- doświadczenie na podobnym stanowisku w zakładzie produkcji metalowej
- umiejętność czytania dokumentacji technicznej
- umiejętność zarządzania zespołem ok 20 osób
- dobra organizacja pracy
- wysoka kultura osobista.

Oferujemy:

- umowa o pracę
- atrakcyjne wynagrodzenie z systemem premiowym
- pracę w stale rozwijającej się firmie z nowoczesnym parkiem maszynowym.

■ Spawacz / monter

Wymagania:

- doświadczenie na podobnym stanowisku w zakładzie produkcji metalowej
- umiejętność czytania dokumentacji technicznej
- wysoka kultura osobista

Oferujemy:

- umowa o pracę
- atrakcyjne wynagrodzenie z systemem premiowym
- pracę w stale rozwijającej się firmie z nowoczesnym parkiem maszynowym.

Miejsce pracy: Koczała

Zapewniamy pracę na nowoczesnym parku maszynowym, możliwość rozwoju zawodowego.

Przyuczenie do stanowiska pracy.

JESTEŚ ZAINTERESOWANY/A PRACĄ W NASZEJ FIRMIE?

Prześlij swoje CV na adres: hr@estimet.com

CiemnoGRÓD telefoniczny

Dostęp do bezprzewodowego internetu i do połączeń telefonicznych w XXI wieku jest jak dostęp do wody pitnej. Ludzie uznają to za swój naturalny przywilej cywilizacyjny. Niektórzy żyją w warunkach wyjętych jakby z XIX wieku. Dokładnie taka sytuacja jest we wsi Ciemno w gminie Tuchomie. Od lat istnieje tam problem z zasięgiem i dostępem do bezprzewodowego internetu. Gdy już wieża sieci Play miała być zbudowana, nieoczekiwanie w gminie coś „się zatrzymało”. Zbulwersowany mieszkaniec Ciemna zadzwonił i poprosił o interwencję, bo – jego zdaniem – w tej sprawie może być „drugie dno”.

Cieszyliśmy się, że firma Play buduje u nas maszt, bo byłby w końcu zasięg. Wiem, że byli dogadani z rolnikiem, ale w gminie sprawa „zatrzymała się”. Moim zdaniem może wynikać to z tego, że gmina nie chce akurat konkretnie tej osobie dać zarobić na dzierżawie ziemi. Znaleźli pewnie kogoś innego, bardziej zaufanego, ale zastopowali też realizację inwestycji – alarmuje mieszkaniec Ciemna.

Wyjaśnia on, że wieża miała być zbudowana na skraju miejscowości, w dogodnym miejscu. Cała wieś byłaby objęta zasięgiem.

– Obawiam się, że w tej sytuacji firma da sobie spokój z budową nadajnika w naszej miejscowości i dalej będziemy mieć problemy z zasięgiem. Z powodu działań gminy szansa zostanie zaprzepaszczone – przewiduje mieszkaniec.

Zdaniem wójta sprawa wygląda inaczej niż to przedstawia mieszkaniec. Według jego opowieści gmina nie ingerowała w lokalizację masztu telefonii komórkowej.

– Właściciele ziemi podpisali umowę z operatorem telefonii komórkowej. Maszt miał być zlokalizowany przy drodze powiatowej. Wcześniej wydano tam decyzje lokalizacyjne, dotyczące budowy trzech domów. Właściciele działek, na które

wydano pozwolenie, oprotowali wniosek dotyczący budowy masztu – mówi Jerzy Lewi Kiedrowski, wójt gminy Tuchomie.

Zaznacza on, że działka, na której miała powstać wieża, jest nisko położona przy jeziorze w centrum wsi. Jego zdaniem dla tego typu instalacji jest to dziwna lokalizacja, więc postanowił wyjść operatorowi Play naprzeciw.

– Wskazaliśmy tej firmie inne gminne tereny, bardziej

wywniesione, gdzie nie ma żadnych konfliktów i żadnych decyzji o warunkach zabudowy – wyjaśnia wójt.

Zastrzegł on, że to nie gmina oprotowała inwestycję, lecz zrobili to przyszli właściciele domków jednorodzinnych. Wójt zaznacza, że jemu samemu zależy na budowie masztu telefo-



Maszt telefonii komórkowej Play miał powstać na działce przy stawie w miejscowości Ciemno

nii komórkowej, bo też mieszka w Ciemnie i ma problemy z zasięgiem.

(MATEO) FOT. PIXABAY.COM

CO O TYM SĄDZISZ?!

tel. 513 313 112; redakcja@ibytow.news;

Zderzenie na „dwudziestce”

Dwa samochody osobowe brały udział w wypadku na drodze krajowej nr 20, na odcinku Kramarzyny – Głodowo. Przyczyna to brak ostrożności.



Do zderzenia doszło 6 czerwca po godz. 12.00. Dwie osoby zostały ranne.

Na miejsce działań ratowniczych zadysponowani zostali strażacy OSP Tuchomie i PSP Bytów.

– Działania strażaków polegały na wykonaniu dostępu do zakleszczonego mężczyzny i wydobyciu go z pojazdu oraz następnie udzieleniu mu kwalifikowanej pierwszej pomocy. Z uwagi na obrażenia jedna z osób poszkodowanych została przetransportowana przez Lotnicze Pogotowie Ratunkowe do szpitala – opowiada Damian Chamier Gliszczyński, naczelnik OSP Tuchomie. – W trakcie prowadzonych działań ratownic-

zych, ruch pojazdów został wstrzymany. Na miejscu pracowali również funkcjonariusze

szere Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

(MATEO) FOT. OSP TUCHOMIE

REKLAMA

SKUP ZŁOMU
stalowego i kolorowego

Zadzwoń!
602 679 888

Tadeusz Właśniak
ul. Koszalińska 14 (stw)

SKŁAD OPALU
MIASTKO

✓ SPRZEDAŻ
WĘGLA
✓ EKOGRΟΣZEK
Z DOWOZEM!

602 679 888

KILKANAŚCIE LITRÓW KRWI - Dzień Krwiodawcy w OSP Tuchomie

W Światowy Dzień Krwiodawstwa, druhny i druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Tuchomiu zorganizowali kolejną już w tym roku akcję oddawania krwi wspólnie z Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa im. Jana Pawła II w Słupsku. W akcję włączyła się też lokalna policja.

W specjalistycznym „krwiobusie” w godzinach 8:00 - 12:00, zarejestrowało się łącznie 24 dawców, którzy oddali prawie 11 litrów krwi. Teraz trafi ona do osób potrzebujących tego cennego daru. Jest to niezwykle ważne z uwagi na zbliżający się sezon wakacyjny – komentuje dh Damian Chamier Gliszczyński, naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej w Tuchomiu.

Każda osoba, która oddała krew, otrzymała od organizatorów upominek. Strażacy dziękują wszystkim za uczestnictwo i zapraszają do udziału w kolejnej akcji, która odbędzie się 16 sierpnia 2023 roku, tradycyjnie już przy budynku remizy strażackiej OSP Tuchomie.

(DW)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



REKLAMA

Aplikowanie powłoki kwarcowej
Polerowanie reflektorów

AUTO-SZYBY
Bytów ul. Polna 22
☎ 602 321 023

L4 z transparentami?

Był na tyle chory, że nie mógł wykonywać pracy zawodowej po zwolnieniu z funkcji Głównego Inspektora Rybołówstwa Morskiego, ale na tyle zdrowy, aby brać udział w konferencjach prasowych? Działacz PiS Marek Sildatk z Parchowa znalazł się „pod obstrzałem”. Krytykują go nawet koledzy z partii. Sygnalizują, że będąc na zwolnieniu chorobowym wystąpił na konferencji zorganizowanej przez wicewojewodę Mariusza Łuczyka i posła Aleksandra Mrówczyńskiego we wsi Nakła w gminie Parchowo. Przedstawiane tam były lokalne osiągnięcia rządu Prawa i Sprawiedliwości. Sildatk trzymał promocyjny baner. Złośliwi twierdzą, że powinien trzymać brzeg kołdry, jako osoba chora, a przynajmniej przebywać w domu.



Według „wtajemniczonego” Marek Sildatk był na zwolnieniu chorobowym w momencie gdy brał udział w konferencji prasowej

W ostatnim poście wicewojewody Mariusza Łuczyka na Facebooku widać zaangażowanego w kampanię PiS, będącego na świadczeniu chorobowym, Marka Sildatka. Dla mnie to skandal. Proszę o interwencję - napisał czytelnik wysyłając zgło-

zenie przez formularz Alert24 na portalu iBytów.pl.

Sildatk wystąpił na konferencji, których przedstawiciele rządu organizują w ostatnim czasie wiele. To oczywiście część kampanii wyborczej. Podkreślono, że gmina Parchowo w ostatnich latach otrzymała 62 milio-

ny złotych. Sildatk trzymał baner z napisem „Nowe konkrety PiS”.

Czy prowadzenie kampanii wyborczej jest na tyle ważne żeby lekceważyć swój stan zdrowia? Postanowiliśmy zapytać o to Marka Sildatka. Niestety, nie odbierał telefonu i nie odzwaniał.

Od członka Prawa i Sprawiedliwości dowiadujemy się, że faktycznie były kierownik ARiMR w Bytowie i były główny inspektor rybołówstwa był na zwolnieniu chorobowym. Nie jest tajemnicą, że Sildatk w strukturach PiS nie cieszy się powszechną akceptacją. Ma sporo wrogów.

- Najpierw trzymał sztandem z wicewojewodą Mariuszem Łuczykiem, później „przytulił się” do Piotra Müllera i został głównym inspektorem rybołówstwa. Współpraca z nim okazała się mało satysfakcjonująca, więc został usunięty, a jego miejsce zajął radny powiatowy Krzysztof Sławski. Teraz „przytulił się” ponownie do Mariusza Łuczyka. W międzyczasie był w Komitecie Kołczygłowy - Trzebielino, którym kieruje nasz radny powiatowy Wojciech Duda. Tam też współpraca trwała krótko - opowiada członek Prawa i Sprawiedliwości.

Współorganizator konferencji prasowej w Nakli, wicewojewoda Mariusz Łuczyk, oszczędnie komentuje te doniesienia.

- On 3 miesiące temu został odwołany z funkcji głównego inspektora rybołówstwa morskiego. Nie mam wiedzy na temat zwolnienia chorobowego - komentuje Łuczyk.

Wysłaliśmy zestaw pytań do centrali ARiMR. Odpowiedź nadeszła po kilkunastu dniach. Poinformowano, że na dzień 20 czerwca Marek Sildatk nie jest na zwolnieniu chorobowym. W biurze ARiMR w Bytowie zatrudniony jest jako główny specjalista. Czy był na nim wcześniej? Ten wątek pominięto.

(MATEO) FOT. MATERIAŁY PRASOWE

CO O TYM SĄDZISZ?!

tel. 513 313 112; redakcja@ibytow.news

WARTO WIEDZIEĆ

Zakład Ubezpieczeń Społecznych kontroluje zwolnienia lekarskie. W wielu przypadkach zwolnione osoby, ale też tych ubezpieczonych, u których wiadać pewien trend w działaniu. System wyłapuje np. osoby, które często biorą zwolnienia lekarskie u kilku lekarzy - mówi Żebrowski.

W rozmowie z money.pl, Kamil Sobolewski, główny ekonomista Pracodawców RP wskazał, że w przypadku zwolnień lekarskich duże problemy ma pracodawca. Jak tłumaczył „średnio statystyczny Polak w ciągu roku przebywa na zwolnieniu lekarskim od 15 do 20 dni”. Jego zdaniem niewłaściwe wykorzystywanie zwolnień lekarskich jest problemem tych najmniejszych firm.

Sobolewski zwraca także uwagę na fakt, że ZUS opłaca nieobecność pracownika, dopiero, kiedy ten przebywa na zwolnieniu powyżej 33 dni.

- ZUS nie ma motywacji finansowej, aby z kontrolami wkraczać wcześniej. Wiadomo, że Zakład będą interesowały te zwolnienia, za które płaci sam - przekonuje Sobolewski.

Piłkarski turniej o puchar wójta

Za nami VI Turniej Piłki Nożnej Mirosława Tłokińskiego o Puchar Wójta Gminy Parchowo Andrzeja Dołębskiego. Impreza odbyła się na boisku przy Zespole Szkół w Parchowie. Zagrało 14 drużyn w dwóch kategoriach wiekowych.



Wśród roczników 2012 najlepiej spisały się dwa zespoły AKS SMS Łódź. Młodzi piłkarze z Łodzi zajęli pierwsze dwa miejsca. Na podium załapała się także Wda Lipusz. Tytuł najlepszego strzelca trafił do Tobiasza Janke z Wdy Lipusz, a najlepszego bramkarza do Antoniego Szczepaniaka z AKS SMS II Łódź.

- Wśród zespołów z rocznika 2014 najlepiej wypadła Sparta Sycewice. To właśnie z tego klubu wyróżniony został dwóch najlepszych strzelców - Tito Ignatowicz oraz Natan Kubacki. Miejsce II i III zajęły zespoły AKS SMS Łódź. Igor Zalewski z Łodzi zdobył tytuł najlep-

szego bramkarza - komentują organizatorzy.

Nie zabrakło medali i dyplomów. Rozgrzewkę dla adeptów piłki nożnej prowadziła Katarzyna Klamana, a o poczęstunek zadbał panowie z KGW Żuki Żukówko i KGW Nakła. Na dzieciaki czekała dmuchana zjeżdżalnia, a najodważniejsi do rośli mogli wzniesić się w niebo i przelecieć się śmigłowcem. Wśród chętnych znalazł się Andrzej Dołębski - wójt Parchowa.

- Mój pierwszy raz. Nigdy nie odważyłem się oderwać od ziemi. Dzisiaj to nastąpiło. Jestem pod ogromnym wrażeniem, świat z góry wygląda zupełnie inaczej, niż obserwujemy to z ziemi. Bardzo dzie-

kuje wszystkim, którzy się do tego przyczynili. Spróbujcie, żyje się tylko raz - skomentował Dołębski.

(DW)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



- Wiesz Heleno, kolega w pracy powiedział mi, że jesteś najmiłszą kobietą jaką zna.

- Może go do nas zaprosisz?
- Nie trzeba. Niech dalej tak myśli.

ŁOŚ ZABITY pod Chomicami. KTO STRZELAŁ? Jest NAGRODA 2000 zł!

Pomyłka myśliwego czy czyn kłusownika? Na polu pod Chomicami (gm. Bytów) znaleziono martwego łosia. Pewne jest, że zwierzę zostało zastrzelone. Pytanie czy zrobił to myśliwy czy niezwiązany z kołem łowieckim kłusownik? Miejsce koło łowieckie Głuszec Borzytuchom deklaruje współpracę. Wyznaczyli nawet nagrodę 2000 zł za wskazanie sprawcy. Czy jest nim jeden z myśliwych koła łowieckiego Głuszec? Sprawę wyjaśnia policja i straż leśna.

Martwy łoś został znaleziony przez rolnika w poniedziałkowy poranek 5 czerwca. Leżał na polu. Wstępnie oceniano, że mógł zginąć minionej nocy. Kto wówczas polował na tym terenie? Koła łowieckie prowadzą taką ewidencję. Jeśli widnieje tam nazwisko myśliwego będzie on pierwszą osobą, do której zawita policja. Śledczy sprawdzą czy to z jego broni wystrzelona została śmiertelna dla łosia kula. Byłoby to przestępstwo zagrożone karą do trzech lat pozbawienia wolności.

- Widziałem te zdjęcia. Wyraźnie widać ranę postrzałową. Nie sądzę, że doświadczony myśliwy popełniłby taki błąd. Sądzę, że chciał go zabić, ale nie udało mu się. Zwierzę mogło uciec i paść po jakimś czasie. Są w naszej okolicy osoby,

REKLAMA

które wykonują wędliny z takiego mięsa - mówi jeden ze świadków.

Jego zdaniem do pomyłki nie doszło głównie z tego powodu, że myśliwy łosia mógłby pomylić jedynie z jeleniem, ale teraz do jeleni nie wolno strzelać. Jest przekonany, że zwierzę zostało zabite z premedytacją.

- Obecnie poluje się na sarny, ale one ważą do 20 kg, a nie 200 kg, jak taki wielki łoś - komentuje nasz rozmówca. - Ta sytuacja przypomina trochę to co wydarzyło się w okolicach Łupawy, gdy myśliwy zastrzelił zebra. Dostał wyrok w zawieszeniu. Mam nadzieję, że sprawca tego bestialskiego czynu zostanie ustalony i ukarany.

Zaznacza, że łoś to zwierzę w Polsce prawnie chronione. Kiedyś groziło mu wyginięcie. Teraz populacja łosi jest wię-

ksza. Szacuje się, że w Polsce jest około 21 tysięcy tych zwierząt.

Koło łowieckie Głuszec Borzytuchom wydało w tej sprawie oświadczenie. Myśliwi deklarują pełną współpracę.

- W dniu 5.06. około południa zostaliśmy poinformowani przez pracowników rolnych o truchle zwierzęciem znajdującym się na polu nieopodal miejscowości Chomicie. Myśliwy, który udał się na miejsce stwierdził, że jest to łoś. Niezwłocznie o znalezisku poinformowaliśmy bytowską policję oraz straż leśną. Mam nadzieję, że prowadzone przez służby dochodzenie pozwoli w krótkim czasie ujawnić sprawcę tego bestialskiego czynu, który ponieśże za to odpowiedzialność karną - napisali członkowie zarządu KŁ Głuszec. - Ze względu na podejrzenia, które w takim

przypadku kierowane są w kierunku myśliwych deklarujemy pełną współpracę ze służbami. Jednocześnie zapewniamy, że to właśnie nam najbardziej zależy na wyjaśnieniu tego przynajmniej części zdarzenia.

Podkreślają oni, że łoś jest w Polsce gatunkiem objętym od 2001 roku całorocznym okresem ochronnym, w związku z czym nikt, w żadnym czasie nie ma prawa do niego strzelać.

- Bardzo prosimy wszystkich posiadających wiedzę, która może pomóc w ujęciu sprawcy o kontakt z Komendą Powiatową Policji w Bytowie. Ze swojej strony deklarujemy nagrodę w wysokości 2000 zł dla osoby, która przekaże informacje pozwalające na wskazanie sprawcy.

(MATEO)
FOT. CZYTELNIK



Łoś został zabity najprawdopodobniej w nocy z 4 na 5 czerwca

CO O TYM SĄDZISZ?!

tel. 513 313 112; redakcja@ibytow.news



Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów.

Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

Ślusarz do produkcji stolarki aluminiowej

 Miejsce pracy: Bytów

Zakres obowiązków:

- realizowanie zleceń produkcyjnych z zachowaniem standardów jakościowych i ilościowych,
- obsługa maszyn i urządzeń,
- współpraca z pozostałymi osobami na swojej zmianie,
- dbanie o czystość w miejscu pracy i przestrzeganie zasad BHP.

Wymagania:

- kierunkowe wykształcenie zawodowe lub średnie,
- umiejętność czytania i posługiwania się rysunkiem technicznym,
- dyspozycyjność (praca zmianowa),
- posiadanie zmysłu technicznego i zdolności manualnych,
- odpowiedzialność, uczciwość i punktualność.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- pakiet szkoleń,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: hr@drutex.com.pl lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Łębarska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

Wysłanie CV i listu motywacyjnego jest jednoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych dla celów rekrutacji na stanowisko pracy prowadzonej przez Drutex SA, z siedzibą w Bytowie przy ul. Łębarskiej 31. Zgodę można odwołać w dowolnym momencie. Szczegółowe informacje o przetwarzaniu danych osobowych kandydatów do pracy znajdują się na stronie www.drutex.pl/pl/rodo-kariera/

Ryś „na celowniku” DINO

Wójt Studzienic, Bogdan Ryś, zdenerwował się marketów Dino. Przyczyną konfliktu jest wiadomość o tymczasowym wstrzymaniu inwestycji w Studzienicach. Wójt ujawnił całą treść wiadomości, publikując ją na swoim profilu na Facebooku. Minęło kilka tygodni i już była reakcja. Przedstawiciel Dino zadzwonił do wójta zbulwersowany ujawnieniem korespondencji. Władzowie posłusznie wykonał zalecenia kasując udostępnioną wiadomość.



Od kilku miesięcy już wiadomo, że market firmy Dino nie powstanie w Studzienicach

Przedstawiciel Dino skontaktował się również z naszą redakcją, ponieważ pisaliśmy o tym wcześniej. Wójt w ujawnionej wiadomości cytował m.in. negatywną ocenę sytuacji gospodarczej. Miała to być rozmowa pomiędzy przedstawicielem Dino a lokalnym włodarzem, a stała się sprawą publiczną. Wójt potwierdza, że firma Dino faktycznie wystąpi-

ła do niego z żądaniem usunięcia tej informacji.

- Rzeczywiście przedstawiciel sieci Dino napisał mi wiadomość ze swojego służbowego maila na mój służbowy adres, więc nie wiem o jakiej tajemnicy my tu mówimy? Informowałem, że sieć Dino odstąpiła od budowy marketu w Studzienicach. Rzeczywiście zamieściłem tę wiado-

mość na gminnym Facebooku, ale po rozmowie z przedstawicielem Dino usunąłem wiadomość, wiedząc, że firma sobie tego nie życzy - opowiada wójt Bogdan Ryś.

Jego zdaniem na tym etapie sprawa jest zakończona. Ponadto uważa, że wcale nie musiał usuwać wiadomości, bo była wysłana na pocztę służbową ze służbowego maila firmy.

- Nie jest to korespondencja prywatna - zastrzega Ryś. - Aby nie komplikować sytuacji, usunąłem treść wiadomości otrzymanej od przedstawiciela spółki Dino. Pozostawiłem jedynie informację o wstrzymaniu planów inwestycyjnych, licząc na to, że sieć jeszcze do nas wróci. Nie chcę „palić za sobą mostów”, bo wielu mieszkańców oczekuje tej inwestycji.

Wójt uznał, że mieszkańcy i tak już posiadli dostatecznie wystarczającą wiedzę na temat wstrzymania planów inwestycyjnych w gminie Studzienice.

Radny powiatowy z gminy Studzienice, Jerzy Szpakowski, jednocześnie były wójt uważa, że marketu Dino w Studzienicach nie będzie dlatego, że wójt nie wykonał odpowiednich działań.

- Mieszkańcom bardzo zależało na tym sklepie, bo nie ma u nas żadnego marketu. Myślę, że wójt tę sprawę „położył” - komentuje Szpakowski. - Co do korespondencji, nie jest ona wprawdzie poufna, ale jeśli piśnię do kogoś w sprawach biznesowych, nie chciałbym żeby wiadomość była ujawniana. My-

Nie można liczyć na to, że siedzi się za biurkiem i samo „się robi”
radny Jerzy Szpakowski



Nie chcę „palić za sobą mostów”, bo wielu mieszkańców oczekuje tej inwestycji

wójt Bogdan Ryś

ślę, że po tym nieporozumieniu sprawa budowy marketu utknęła. Moim zdaniem zabrakło tu zaangażowania władz. Nie można liczyć na to, że siedzi się za biurkiem i samo „się robi”. Wójt powinien pojechać do siedziby Dino i raz jeszcze sprawę przedyskutować; tym bardziej, że dokumentacja została już wykonana.

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASO



BLU
salony łazienek

www.blu.com.pl

odlotowa
łazienka z BLU

BYTÓW
Lęborska 30

Tylko w lipcu ceny minus VAT*

*na hasło WIEŚCI Z POWIATU / dotyczy produktów bez przekreślonej ceny

Pani LUCYNA wójtą zarządzająca?

Świetlicę mogliby mieć w ekspresowym tempie, bez czekania na milionowe inwestycje, ale niestety nic nie da się zrobić, bo bibliotekarka nie wyraża zgody. Tak sytuację w Brzeźnie Szlacheckim przedstawia Zdzisław Myszka, sołtys tej miejscowości. Lecą z jego strony gromy na lokalne władze. Myszka twierdzi, że brakuje dobrej woli po stronie gminy, aby mieszkańcom w kilka miesięcy załatwić świetlicę. Brzeźno to nie jest mała wioska, a świetlicy nie ma. W rozwiązaniu problemu nie pomaga postawa miejscowego radnego, nazywanego „radnym bezradnym”.



Podczas wizyty w bibliotece wywiązała się ostra wymiana zdań pomiędzy sołtysiem a bibliotekarką, panią Lucyną

Myszka sołtysiem jest już drugą kadencję. Budowę świetlicy postawił sobie za cel odkąd przejął władzę. Były różnorakie obietnice, ale niestety efektu nie ma. W międzyczasie powstały świetlice w dużo mniejszych miejscowościach. Jedną buduje się w małej wsi Mielno. To obiekt za prawie 2 mln zł.

Początkowo moja propozycja była taka, żeby powiększyć remizę, która miała być modernizowana. Gmina na to przystała, rozpoczęto nawet przygotowanie projektu. Wójt zapewniał, że zgodę wyraża zgodę sąsiedzi, którzy obok posiadają budynek. Jest w nim sklep i sala na imprezy okolicznościowe. Gmina uzyskała wszystkie niezbędne zgody, a gdy wystąpiono o pozwolenie na budowę, sąsiedzi wnieśli sprzeciw – opowiada sołtys Zdzisław Myszka.

Według jego powieści na tym zatrzymał się projekt budowy świetlicy w Brzeźnie Szlacheckim. Jego zdaniem, gdyby wójt bardziej się postarał mógłby wywalczyć w sądzie zgodę sąsia-

dów. Nie udało się, więc zebrania wiejskie muszą odbywać się w miejscowej szkole. Sołtys uważa, że nie jest to dobre miejsce.

– Założmy, że Dzień Kobiet chcemy zorganizować. W takiej sytuacji nawet lampki wina nie można wypić, bo jest to niezgodne z prawem w obiekcie oświatowym – zauważa.

NOWA KONCEPCJA

Sołtys myślał, myślał i wymyślił. Uznał, że skoro nie ma pieniędzy aby budować nową świetlicę, trzeba wykorzystać to, co jest w miejscowości. Przy kościele znajduje się budynek, w którym funkcjonuje filia biblioteki publicznej. Druga biblioteka, szkolna, jest w szkole. Myszka wymyślił, że można bibliotekę publiczną przenieść do szkoły, gdzie jest wystarczająco dużo miejsca i niewielkim nakładem środków finansowych urządzić świetlicę tam gdzie jest biblioteka. Miejsce doskonałe, w centrum miejscowości, a do tego jeszcze w pobliżu rozległy plac rekreacyjny.

– Chodziłem do szkoły w Brzeźnie. Było nas wówczas 200 uczniów, a teraz jest połowa tego. Przecież w takim obiekcie zmieściłaby się również biblioteka publiczna zwalniając miejsce dla świetlicy – proponuje Myszka.

– Wójt początkowo ucieszył się mówiąc, że jest to dobre rozwiązanie, ale dyrektor szkoły stawiała opór. Mimo to zebrałem podpisy od 75 osób i wysłałem pismo do urzędu. Do dzisiejszego dnia nie dostałem odpowiedzi. Później była jeszcze rozmowa z wójtem, który wprost mi powiedział, że nie będzie żadnego przenoszenia biblioteki do szkoły, bo bibliotekarka pani Lucyna chce pracować dalej w tym miejscu do emerytury. Tylko z tego powodu nie mamy świetlicy, a biblioteka funkcjonuje do dziś w tym samym miejscu.

Ostatecznie biblioteka została przeniesiona do szkoły, ale w Lip-

by inny pracownik w innym zakładzie pracy powiedział, że nie chce się przenieść, bo on na danym stanowisku zamierza do emerytury, to by go wyśmiali – zauważa Myszka.

W rozmowie z wójtem próbował wpływać na jego decyzję podkreślając, że został wybrany przede wszystkim głosami mieszkańców Brzeźna Szlacheckiego, gdzie od lat pracuje jako organista. Przekonywał, że budynek, w którym obecnie jest biblioteka, idealnie nadaje się na świetlicę.

– Sam dół dawnego przedszkola, tam gdzie jest biblioteka, to jakieś 150 m. kwadratów – zauważa. – Myślę, że postawa wójta ma dużo wspólnego z faktem, że on pracuje jako organista w kościele w Brzeźnie. Miał dobre relacje z naszym poprzednim księdzem proboszczem. Z kolei pan bibliotekarka była u proboszcza gospodynią.



Budynek w którym jest biblioteka nadaje się do kompleksowego remontu

nicy, nie w Brzeźnie Szlacheckim. Wspomniana pani Lucyna na pół etatu spokojnie pracuje dalej.

– To jest conajmniej śmieszne, żeby pracownik biblioteki zarządzał decyzjami wójta. Gdy-

być może ksiądz powiedział, że jeśli wójt spróbuje przenieść panią Lucynę do szkoły, to straci pracę organisty w parafii?

Z drugiej strony ludzie naciskają aby świetlica jednak powstała. Grupa mieszkanki ostatnio zauważała, że na zajęcia muszą jeździć do Prądnicy. Można oczywiście pomyśleć o budowie zupełnie nowej świetlicy, bo są wolne gminne działki, ale według sołtysa raz, że za długo by to trwało, a dwa wydatek byłby znacznie większy. W obecnych czasach mówimy o kilku milionach złotych.

– Zagospodarujemy to co mamy! – apeluje sołtys. – W naszej szkole są klasy sześcioposobowe. Grupa dzieci siedzi w pomieszczeniach o powierzchni ponad 40 m². Ponadto jeszcze należy zwrócić uwagę na fakt, że chociaż dzieci jest tak mało, nauczyciele mają komfortowe warunki pracy, to jeszcze



Sołtys Zdzisław Myszka domaga się utworzenia świetlicy w budynku biblioteki publicznej

uczniowie muszą chodzić na korepetycje. Przecież w takiej szkole powinny być same orły! Myszka dokładnie zapoznał się z działalnością biblioteki. Ze sprawozdania dowiedział się, że aktywnych czytelników jest 105, a wypożyczeń książek przez rok aż 1200.

– Na jednego czytelnika przypada ponad 10 książek rocznie, więc albo mieszkają u nas bardzo ocytani ludzie, albo te statystyki są sfałszowane – ocenia Myszka.

Jego zdaniem w bibliotece niewiele się dzieje. Oznajmił, że zatrudniona tam kobieta nie ma nadmiaru obowiązków. Często można spotkać ją gdy pije kawę ze znajomymi. Poszliśmy do biblioteki aby to sprawdzić. Otwieramy drzwi, śmiałym krokiem wchodzimy i zastajemy taki obrazek. Bibliotekarka siedzi przy stole kończąc kawę z jedną ze znajomych. Kobiety od razu zakończyły spotkanie, a sołtys rozpoczął ostrą wymianę zdań z bibliotekarką. Kobieta oznajmiła, że jej zdaniem pomysł polegający na przeniesieniu biblioteki do szkoły jest pomysłem chybionym. Jej zdaniem biblioteka szkolna nie może funkcjonować wspólnie z biblioteką publiczną.

– Ponadto w tym budynku na piętrze mieszkają ludzie, więc jeśli będzie głośna impreza będzie im to przeszkadzać – przekonyuje pani Lucyna z biblioteki. – Są u nas duże działki, na których można zbudować elegancką świetlicę i nikomu nie będzie to przeszkadzać.

Sołtys nie zgadza się z takim tonem rozmowy przypominając, że koszt budowy nowej świetlicy to nawet kilka milionów złotych. Jego zdaniem w pełni wystarczyłoby utworzenie jej w budynku biblioteki. Bibliotekarka natomiast uważa, że jak już budować to z rozmachem. Sołtys twierdzi, że tak naprawdę cała sprawa blokowana jest przez jedną dużą rodzinę, do której należy między innymi bibliotekarka i należy też miejscowy radny Witold Świątek Brzeziński. Ten drugi to kuzyn bibliotekarki. Gdy próbowa- liśmy z nim porozmawiać, rozłączył się i już nie oddzwonił. Natomiast bibliotekarka w bez-

To jest conajmniej śmieszne, żeby pracownik biblioteki zarządzał decyzjami wójta
sołtys Zdzisław Myszka

pośredniej rozmowie powiedziała sołtysowi, że rzekomo pół wsi nie chce z nim rozmawiać. W odpowiedzi usłyszała, że wspomniane pół wsi to jej rodzina.

ROZWIĄZANIE?

Wójt Andrzej Lemańczyk deklaruje, że sprawy zmierzają we właściwym kierunku. Według jego opowieści jest już gotowy projekt utworzenia świetlicy w remizie. Nie wymaga on przenoszenia biblioteki do szkoły.

– Jeśli chodzi o przeniesienie biblioteki jest opór szkoły. Na spotkaniach dyrektor udowadniała, że nie ma wystarczającej ilości miejsca – mówi Andrzej Lemańczyk. – Na pewno nie jest tak, że pani Lucynie obiecywałem pracę w tym miejscu, aż do emerytury

Zapewnia on, że zgodnie z wykonanym projektem świetlica ma powstać w budynku biblioteki, ale będzie też biblioteka.

– Nawet jeśli pozostanie biblioteka, będzie możliwość spotkania się 60–80 osób – wylicza Lemańczyk. – Oczywiście wiemy jaka jest demografia. Jeśli będzie mniej dzieci w szkole, być może uda się przenieść również bibliotekę.

Oskarżenia sołtysa Myszkę dotyczące rzekomego wpływu jego dodatkowej pracy organisty na decyzję w sprawie biblioteki Lemańczyk nazywa nieprawdziwymi. Jego zdaniem to oskarżenia wyszane z pałca.

Mateusz Węsierski

redakcja@ibytow.news

tel. 513 313 112

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

REKLAMA

Ośrodek Szkolenia Kierowców

Szymek

600 247 926
ul. Słomińskiego 7, 77-130 Lipnica

WIDEO!

STARCIĘ SOŁTYSY I BIBLIOTEKARKI!
ZOBACZ NAGRANIE wkrótce na www.ibytow.pl

883 967 838

- pod ten numer telefonu należy wysłać rozwiązanie krzyżówki. Do hasła należy dodać imię i nazwisko oraz miejscowość zamieszkania. Zgłoszenia przyjmujemy do 15 lipca. Wybierzemy zwycięzcę, któremu OSOBIŚCIE dostarczymy książkę!

ZAGRAJ W SUDOKU: wypełnij poniższy diagram 9x9 w taki sposób, aby w każdym wierszu, kolumnie i w każdym z dziewięciu pogrubionych kwadratów 3x3 znalazło się po jednej cyfrze od 1 do 9:

Sudoku grid with numbers in some cells. The grid is 9x9 with 3x3 sub-grids. Numbers are placed in various positions across the grid.

KRZYŻÓWKA z HASŁEM

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 22 utworzą rozwiązanie niniejszej krzyżówki

Crossword grid with numbered starting points for words. The grid is 22x22 with black squares indicating non-letter positions.

POZIOMO: 1) "Weiser ...", powieść Pawła Huelle; 7) bardzo zły sen; 11) druga największa wyspa Szwecji; 12) najmniejszy wśród ptaków; 13) dawny japoński rycearz; 14) wióry drzewne; 15) herbata w okrągłych torebkach; 18) potocznie flirt, romans; 21) kieruje oddziałem szpitala; 26) inaczej mętnik, nieporządek; 28) Daszyński, były premier Polski; 29) inna nazwa ogrodów zimowych; 33) ósma litera alfabetu greckiego; 36) Pastusiak, były Marszałek Senatu; 40) kryształowa butelka na wino; 42) rzeka w stolicy Chile; 43) "... i Izolda", legenda celtycka; 44) Giuliani, były burmistrz Nowego Jorku; 45) Lwie Serce, sławny król Anglii; 46) studenckie dzienniczki. PIONOWO: 1) dawna europejska złota moneta; 2) figura w kartach; 3) jezioro w Szczecinie; 4) boisko do tenisa; 5) czarne to borówki; 6) obchodzi imieniny 12 października; 7) lokal dla hazardzistów; 8) kraj ze stolicą w Api; 9) Puzo, amerykański pisarz; 10) wyciągi samochodowe; 16) Piaf, słynna francuska piosenkarka; 17) przepływa przez Osakę; 19) Ministerstwo Obrony Narodowej; 20) Nina, francuska projektantka mody; 22) mierna ocena szkolna; 23) wśród sztuków; 24) przodek krowy; 25) waluta Kambodży; 27) waluta Łotwy przed Euro; 30) sportowy trudny do pobicia; 31) zebranie u szefa; 32) słynna wieża w Paryżu; 33) Wschodni ze stolicą w Dili; 34) żona Heroda Wielkiego; 35) toczy się w thrillerze; 37) główny posiłek dnia; 38) styl architektoniczny; 39) żona Ronalda Reagana; 41) druga najdłuższa rzeka Kenii.

DARMOWE OGŁOSZENIA

Dodaj na: www.ibytow.pl albo wyślij SMS pod nr tel. 883967832

SPRZEDAM

Sprzedam stolik od maszyny SINGER, opryskiwacz 6-litrowy, brukownik i nową wyżymaczkę FRANIA do bielizny (1400 obr/min). tel. 509 580 007
Sprzedam śrutownik 7,5 kw, chłodziarkę do mleka oraz rowery DAMKI. Ceny do uzgodnienia. tel. 888 535 045

Sprzedam skuter inwalidzki 4-kołowy, elektryczny MEYRA 415. tel. 797 853 862
Mam na sprzedaż działki w Borzymtuchomiu pod budowę budynku mieszkalnego, jednorodzinnego z wydanymi warunkami zabudowy na nowo powstającym osiedlu o powierzchniach: 1000 m² oraz jedna działka ze stawem o pow. ponad

2000 m² oraz w całości 4000 m². Cena 75 zł/m² do negocjacji. tel. 697 297 614
Sprzedam sezonowe drewno buk, dąb klocki. tel. 608 648 614

PRACA

Szukam pracy jako kierowca, kat. B, B+E, T mężczyzna lat 26. tel. 537 161 071

SPÓŹNIONE POZEGNANIE

Już 26 lipca nakładem wydawnictwa Inition do księgarni trafi najnowsza, przepelniona dusznym klimatem głębokiej prowincji, powieść Adama Dzierzka pt. „Spóźnione pożegnanie”, która zabierze czytelnika w emocjonującą podróż po najciemniejszych zakamarkach ludzkiego umysłu. Maks Mejza jest prywatnym detektywem, który poszukuje swojej nowej drogi po skończonym związku i roz-

staniu z wydziałem kryminalnym. Pierwsze zlecenie wydaje się proste. Po pomoc zgłasza się do niego ojciec, którego córka uciekła z domu niedługo po tym, jak zaszła w ciążę. Odnaleziona po latach w tajemniczej wiosce, okazuje się mieszkać ze swoim byłym psychiatrą, otoczona mrocznymi sekretami i ludźmi o niejasnych motywacjach. Problem w tym, że nigdzie przy niej nie ma dziecka. A to właśnie je chce odnaleźć klient. Czy sprawa łączy się z morderstwem ciężarnej kobiety,

do którego doszło w mieście nieopodal wioski? Jaką tajemnicę skrywa córka klienta i jej psychiatra? Duszny klimat głębokiej prowincji, zмова milczenia, odkupienie win i walka o przetrwanie - nowa książka Adama Dzierzka to egzystencjalna podróż w najciemniejsze zakamarki ludzkiego umysłu. Uwaga: Książka zawiera opisy samobójstwa.
FOT. MATERIAŁY PRASOWE
Adam Dzierzek - urodzony w 1993 roku w Gołdapi; zawodowo związany z bran-



żą bezpieczeństwa i ochrony. Pasjonat literatury kryminalnej, a w szczególności szeroko pojętego nurtu noir. Jako pisarz zadebiutował w 2022 roku powieścią „Nieco bliżej piekła” - wyjątkowo intensywnym i mocnym kryminałem, pełnym zaskakujących zwrotów akcji, który czytało się jednym tchem.

KIZO, Bajm, Shanguy, DJ Brave i Nowator - gwiazdy Dni Bytowa 2023

Z tej okazji Bytowskie Centrum Kultury planuje organizację wyjątkowych koncertów i wielu innych atrakcji. Impreza odbędzie się tradycyjnie w drugi weekend lipca. Od jakiegoś czasu wiemy, kto wystąpi na tegorocznej muzycznej scenie Bytowa. Na który koncert czekacie najbardziej?

Pierwszą gwiazdę Dni Bytowa poznaliśmy już na początku maja. Mowa o Kizo - raperze z Gdańska, który występował z takimi artystami jak TymeK, Borixon i Malik Montana. Jego utwór „Disney” został odsłuchany w serwisie YouTube ponad 148 mln razy! Kizo wystąpi w niedzielę, a kto w dni poprzedzające - 7 i 8 lipca?

W piątek (7 lipca) francuski zespół Shanguy, a w sobotę (8 lipca) polski Bajm. Oprócz tego jeszcze Nowator. Według Gospodarka to właśnie Bajm może być traktowany jako główna gwiazda Dni Bytowa 2023.
- Bajm jest oczywiście dla starszych dorosłych widzów, a Kizo to ukłon w stronę młodszych miłośników rapu - zaznacza dyrektor BCK.

Nieprzypadkowo to nie Kizo wystąpi w sobotę, tylko właśnie Bajm. To dzień, w którym jest największa frekwencja. Piątek będzie dniem tanecznym. Stąd wybór francusko-włoskiego zespołu Shanguy.
- To wykonawca, który ma na koncie bardzo dużo hitów popularnych również w Polsce. Oczywiście nazwa często nikomu nic nie mówi. Wystar-

czy wpisać ją w wyszukiwarce i wszystko będzie jasne - uśmiecha się Gospodarek.
Dni Bytowa to oczywiście nie tylko koncerty, bo będą też różne wydarzenia towarzyszące, na przykład zlot pojazdów zabytkowych. Na scenie głównej na stadionie będzie też finał festiwalu Wschodami Gwiazd, który na dobre zakorzenił się w Bytowie. To wydarzenie fir-

mowane przez Andrzeja Rybińskiego.
(DW) FOT. MATERIAŁY PRASOWE



W niedzielę 9 lipca na scenie przy stadionie wystąpi Kizo

Zmiana WŁADZY w „Bytovii”

Krystian Błank nie jest już prezesem Bytovii Bytów. Nowy szef to Łukasz Hinc. To wychowanek Bytovii, w której szeregach stawiał swoje pierwsze piłkarskie kroki. Przez lata był związany z Zawiszą Borzytuchom. Wspierał zespół na boisku, jak również pełnił funkcję prezesa. Teraz pokieruje Bytovią. Taka jest decyzja zarządu.



Krystian Błank został odwołany z funkcji prezesa

Dotychczasowy prezes Krystian Błank oznajmia, że miał inną wizję funkcjonowania klubu. Nie zgadzała się ona z wizją zarządu.

- Moja wizja prowadzenia klubu i plany jego rozwoju w przyszłości nie pokrywały się ze spojrzeniem innych członków zarządu. Zapewne wpływ miała też słabsza postawa naszej drużyny i realne zagrożenie spadkiem z IV ligi. Postanowiłem ustąpić z funkcji prezesa - mówi Krystian Błank. - Chciałbym podziękować wszystkim zawodnikom, trenerom, pracownikom klubu, wolontariuszom, sponsorom i wszelkim innym osobom, z którymi miałem przyjemność współpracować przez ostatnie lata. Był to dla mnie niezapomniany okres, który wiele mnie nauczył. Cieszę się, że mogłem współtworzyć historię klubu z mojego rodzinnego miasta, jako prezes. Myślę, że udało się wykonać niezłą robotę, jeśli chodzi o wyprowadzenie klubu „na prostą” i „postawienie na nogi”. Na pewno sporo zostało do zrobienia. Trzymam kciuki za dalszy rozwój klubu i mam nadzieję, że „Bytovia” w końcu wyjdzie z problemów. Raz jeszcze dziękuję i życzę powodze-

nia nowemu prezesowi - powiedział ustępujący ze stanowiska prezes Błank.

Do zarządu „Bytovii” wszedł w czerwcu 2021 roku. Prezesem został wówczas Przemysław Gawin. Niestety, kilka miesięcy później zmarł. W listopadzie 2021 roku zastąpił go Krystian Błank, rządząc do czerwca 2023 roku. Dla niego nie była to nowość, bo z „Bytovią” związany był przez 9 lat, zanim objął funkcję prezesa. Działal w fan-klubie i prowadził nieoficjalną stronę.

Zarząd „Bytovii” to Łukasz Telesiński, Adrian Lass, Bartek Malek, Tomasz Baranowski i Ireneusz Błaszczuk.

Za kulisami dowiadujemy się, że wszystko przebiegło bardzo szybko. Łukasz Hinc w ekspresowym tempie zrezygnował z funkcji prezesa Zawiszy Borzytuchom. Krótko później zapisał się jako członek Bytovii Bytów, gdzie grał kiedyś jako piłkarz, a już na zebraniu zarządu został wybrany prezesem. Osoby mu nieprzychylnie podkreślają, że nie przedstawił żadnej skonkretyzowanej wizji rozwoju. Podobno po cichu niektórzy działacze liczą na to, że jako osoba związana z byłym

sponsorem, firmą Drutex, będzie miał wpływ na wywalczenie powrotu sponsora, chociaż w minimalnym zakresie.

Sam Łukasz Hinc mówi, że tam gdzie w Zawiszy jest „sufit”, w Bytovie jest „podłoga”. Dlatego zdecydował się zmienić kluby.

- Uwielbiam wyzwania. Jest to dużo większy projekt, dużo większy potencjał, fantastyczny obiekt i fantastyczni ludzie wokół tego klubu. Trzeba dobrze to zorganizować i myśleć, że będzie pręźnie działać - mówi Łukasz Hinc.

Jego zdaniem przez ostatnie kilka lat nabrał on niezbędnego doświadczenia, aby móc teraz taką funkcję pełnić. Jednocześnie przyznaje, że wchodząc do klubu musi najpierw zrobić dobre rozeznanie, bo aż tak dobrze nie zna wewnętrznej sytuacji.

- Myślę, że najważniejsze są kwestie organizacyjne - komentuje Hinc.

Jego zdaniem, prowadząc Zawiszę osiągnął wymierne sukcesy. Zespół co roku musiał być „podnoszony do życia”.

- Występowaliśmy w trudnych warunkach. Było to wcale niełatwe, bo nie jest łatwo zachęcić ludzi do gry w klubie, który nie ma przyszłości i odpowiedniego boiska. Tym bardziej, że w okolicy jest kilka czy kilkanaście klubów, mających o wiele lepsze zaplecze infrastrukturalne - komentuje Hinc.

Wspominając o Zawiszy mówi, że przez te kilka lat udało się spinać budżet, chociaż dotacja z gminy stanowi zaledwie 20 proc. całego budżetu. Rok 2022 zamknęli bilansem: 96 tys. zł wydatków i 30 tys. zł dotacji od gminy. Świadczy to o tym, że prezes dał radę nie tyle spiąć budżet, co zrobić dużo więcej.

- To była „walka z wiatrakami”, jeśli chodzi o urząd gminy. Można tam było stworzyć fajny obiekt, ale wiemy jak to naprawdę było. Ten „koń” w końcu mnie „przekopał” - komentuje były prezes Zawiszy.

Teraz jego cel to wyciągnięcie Bytovii z ligi okręgowej. Jego zdaniem drużyna powinna być tam maksymalnie przez jeden sezon. Hinc uważa, że Bytovia poniżej IV ligi nie powinna nigdy schodzić, a przynajmniej kręcić się pomiędzy III a IV ligą. Uważa, że co roku 2-3 osoby z drużyn juniorskich powinny zasilac zespół seniorów i próbować gry w IV lub nawet w III lidze.

- Musimy też odnowić kontakty ze starymi i nawiązać



Łukasz Hinc to nowy prezes Bytovii Bytów

kontakty z nowymi sponsorami. Z pewnością potrzebny jest duży sponsor, żeby to raz jeszcze dźwignąć. „Nadzieja umiera ostatnia”, więc i ja ją mam - komentuje na koniec Hinc.

Sam nowy prezes też jest wychowankiem bytowskiej drużyny „junior B”. W drużynie seniorów miał krótki epizod. W 2006 roku odszedł do Zawiszy. To właśnie tam grał

przez wiele lat. Nigdy do głowy mu nie przyszło, że kiedyś zostanie prezesem nie tylko Zawiszy, ale i Bytovii Bytów.

(MATEO)

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Arkadiusz Żuk wicemistrzem Polski w boksie

W Sokółce odbyły się Mistrzostwa Polski w Boksie U-18 kobiet i mężczyzn. Klub Sportowy „Garda” Bytów reprezentował Arkadiusz Żuk, który przez cały turniej przeszedł jak burza, zdobywając finalnie srebrny medal. Oznacza to, że jest drugim najlepszym pięściarzem w Polsce w swojej kategorii. Gratulacje!

Arek to bardzo ambitny zawodnik, mocno bijący. To jego wielki atut. Niczego mu nie brakowało na tych zawodach, zasługiwał na mistrzostwo. Niestety, w finale przyszło mu zmierzyć się z miejscowym zawodnikiem, członkiem kadry Polski. Wiedzieliśmy, że jeżeli dojdzie do takiej sytuacji, będzie musiał wygrać przez nokaut -

komentuje trener Daniel Kreft. Arkadiusz Żuk stoczył trzy pojedynki. W jego kategorii wystąpiło ośmiu najlepszych zawodników z całej Polski. Dwie pierwsze walki wygrał przed czasem. W finale przegrał na punkty z zawodnikiem UKS Boxing Sokółka - Dawidem Kuczkowskim.

- To był boks nie tylko z przeciwnikiem, ale i z sę-

dziami. W trzeciej rundzie były momenty, w których Arek mógł skończyć tę walkę. Niestety sędziowie dali Kruczkowskiemu aż trzy przerwy, aby mógł dożyć do siebie. Nie było to zbyt sprawiedliwe, ale liczyliśmy się z tym, że tak może być - dodaje trener Gardy.

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Arkadiusz Żuk został wicemistrzem Polski w boksie

DRUTEX
ENGINEERED FOR YOU

SALON DRUTEX

SHOWROOM z możliwością testowania produktów
SZYBKIE TERMINY realizacji z dostawą



PVC I ROLETY
OD



DNI

ALUMINIUM
OD



DNI



KBI
SALON DRUTEX
BYTÓW

tel. 575 450 070
ul. Przemysłowa 2D, Bytów
(obok stacji paliw MOYA)

*14 dni liczone od momentu potwierdzenia zamówienia pod względem technicznym przez DRUTEX SA i zaksięgowania wpłaty za to zamówienie.